Strażnicy w Ameryce żywcem upiekli więźniów

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 196 Wydanie Ł Rok 68 Niedziela, dnia 28 sierpnia 1938

Paryż zaniepokojony położeniem w Czechosłowacji

Panuje przekonanie, że sprawy w Czechosłowacji doszły do stanu zaognienia

Paryż. (PAT) W paryskich kołach politycznych na nowo zaczyna się ujawniać duże zaniepokojenie położeniem Czechosłowacji.

Charakterystyczne jest, iż dzienniki paryskie, które dawniej zamieszczały liczne depesze i reportaże z Czechosłowacji, obecnie ograniczają się raczej do podawania informacyj dotyczących przebiegu rozmów dyplomatycznych lorda Runcimana i konferencyj politycznych, z całkowitym pominięciem charakterystyki nastrojów zarówno wśród społeczeństwa czeskiego, jak i Niemców sudeckich. W Paryżu wysnuwają z tego wniosek, że nastroje te pozostawają wiele do życzenia i że sprawy w Czechosłowacji doszły do stanu zaognienia.

Co było w Bled?

Praga. (PAT) Komentarze prasy omawiającej ciągle jeszcze wyniki konferencji Małej Ententy, głoszą, że Rumunia i Jugosławia porozumiały się z Węgrami w sprawie mniejszości węgierskich, natomiast sprawa ta pozostała niezałatwiona w stosunku do Czechosłowacji. Aby i tutaj doszło jak najprędzej do porozumienia, prem. Stojadinowić podjął się rzekomo pośrednictwa w tej sprawie pomiędzy Węgrami i Czechosłowacją.

Narady rządu czeskosłowackiego

Praga. (PAT) W czwartek odbyło się zebranie politycznego komitetu Rady Ministrów. Premier Hodża złożył sprawozdanie z wtorkowej rozmowy z lordem Runcimanem oraz ze środowej konferencji z posłem Kundtem.

Premier oraz członkowie komitetu zostali następnie przyjęci przez prezydenta Benesza. Konferencja dotyczyła problemów narodowościowych.

Akcja Niemców sudeckich

Praga. (PAT) Stronnictwo Niemców Sudeckich wyśle na kongres Niemców zagranicznych w Stuttgarcie specjalną delegację pod przewodnictwem Henleina, który jest prezesem Związku Niemców Zagranicznych. Po kongresie Henlein ma się udać do Berlina i do Berchtesgaden, gdzie ma znowu być przyjęty przez kanclerza Hitlera.

Praga. (PAT) Stronnictwo Niemców Sudeckich zwróciło się do Min. Spraw Wewn. z żądaniem odwołania rozporządzenia urzędu policyjnego w Wansdorfie, zakazującego akcji politycznej na terenie fabryk i zakładów przemysłowych.

Prasa czeska podkreśla, że tego rodzaju rozporządzenia nie można uważać za zwróconego specjalnie przeciwko Niemcom, ponieważ opiera się na ustawie z r. 1927, kiedy Stronnictwo Niemców Sudeckich jeszcze nie istniało.

U lorda Runcimana

Warszawa. (Tel. wł.) Poseł polski do sejmu praskiego dr Wolff wręczył w czwartek lordowi Runcimanowi memoriał organizacyj polskich, zawierający postulaty polskiej mniejszości w Czechosłowacji.

Poza delegacją węgierską Runciman przyjął także przedstawiciela Niemców katolickich w Czechosłowacji, którzy nie godzą się na politykę Henleina.

Nowe projekty angielskie w sprawie Czechosłowacji

Doniosła rozmowa współpracownika lorda Runcimana z ministrem Halifaxem

Londyn (Tel. wł.). W związku z odbytymi w czwartek naradami w Foreign Office pomiędzy ministrem spraw zagr. lordem Halifaxem a Ashtonem Gwatkinem, członkiem misji Runcimana w Pradze, w kołach politycznych przewidują akty doniosłego znaczenia dla dalszego rozwoju sytuacji w Czechosłowacji.

„Star" donosi, że należy przyjąć za pewne, iż Ashton Gwatkin przywiózł ze sobą do Londynu plan lorda Runcimana w sprawie rozwiązania całokształtu zagadnienia sudeckiego. Co się tyczy szczegółów tego planu, nie można uzyskać nawet najogólniejszych informacyj. Przypuszczać jednak należy, że plan ten zbliżony jest do znanej już koncepcji kantonalnej.

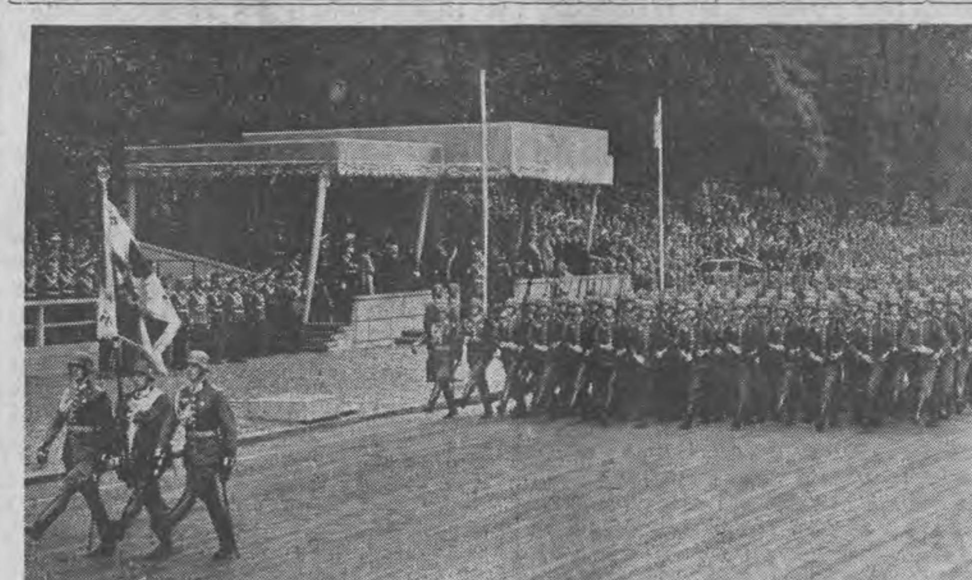
Podobno sir John Simon ma omówić obszernie sprawy czeską i hiszpańską w swej zapowiedzianej na sobotę mowie w Lanark.

„Evening Standard" przypisuje temu sobotniemu przemówieniu niezwykle wielkie znaczenie. Wytyczne przemówienia miały być ustalone podczas czwartkowych narad pomiędzy premierem Chamberlainem, kanclerzem skarbu sir Johnem Simonem oraz lordem Halifaxem. Dziennik twierdzi, że oficjalne koła angielskie uważają sytuację Czechosłowacji w dalszym ciągu za bardzo poważną i wymagającą nieustannej czujności.

TYGRYS W LWIEJ SKÓRZE



Bezimienny przyjaciel ogrodu zoologicznego w nowojorskim Parku Centralnym ofiarował temu zwierzyńcowi mieszańca lwio-tygrysiego, widocznego na niniejszym obrazku.



FRAGMENT WIELKIEJ REWII PRZED HORTHY'M I HITLEREM

Marsz do Palestyny z Wilna

Wilno (ATE). Kupiec Chaim Guranc rozpoczął w Wilnie propagandę na rzecz zorganizowania marszu żydowskiego do Palestyny przez całą Europę. W przeciwieństwie do adwokata warszawskiego Rippla, który zorganizował tego rodzaju nielegalną akcję, Chaim Guranc zamierza się podobno starać o zalegalizowanie tej imprezy.

Katastrofa autobusowa

Gdynia. (PAT). W czwartek na szosie między Myszowem a Tuchowem autobus Miejskiego Tow. Komunikacyjnego w Gdyni wskutek uszkodzenia kierownicy wpadł na drzewo, ulegając niemal zupełnemu rozbiciu. Jeden pasażer i konduktor autobusu zostali ciężko ranni, trzech pasażerów zostało lżej rannych.

Prezes „Strzelca" i „Ozonu" z Opoczna defraudantem

Popłoch wśród opoczyńskiej „sanacji" — „Ozonowy" as pod ciężkimi zarzutami

Opoczno, 26. 8. Jeszcze nie zdołała prokuratura objąć aktem oskarżenia „radosnej twórczości" działacza „sanacyjnego", bezwzględnego wroga akcji S. N., referenta bezpieczeństwa starostwa opoczyńskiego, p. Romana Zachorskiego, — a już Opoczno jest pod wrażeniem złapania się na wędkę prawa karnego drugiego „asa" „sanacyjnego" p. Stanisława Kowalskiego, kierownika szkoły powszechnej, prezesa zarządu księgarni „Spółdzielczej".

W Opocznie głośno mówi się, iż p. Stanisław Kowalski stoi pod zarzutem defraudacji. I rzeczywiście dochodzenia policyjne, nad którymi czuwa prokurator Sądu Okręgowego w Radomiu, wykazały maltretowanie personelu księgarni, wymuszanie na sklepowych i podpisywania fałszywych rachunków za niewybrany towar.

Połączenie funkcji kierownika szkoły (całe szczęście że wyznania mojżeszowego) i kierownika księgarni „Spółdzielczej" w jednej osobie — ułatwiło p. Stanisławowi Kowalskiemu różne manipulacje. Manipulacje te były obmyślane z premedytacją, bo na ogólny rachunek wybranych materiałów szkolnych przez dziatwę szkolną z „rozkazu" personel wpisywał towary wybrane przez p. St. Kowalskiego, jego dzieci, żonę, a co gorsza nawet i prywatne pożyczki pieniężne zaciągane przez p. Kowalskiego.

Książeczka obrachunkowa konta p. Stanisława Kowalskiego posiadała jakąś „wyższą siłę", bo ginęła kilka razy do roku aż kończyło się na tym, że rachunek fikcyjny Magistrat m. Opoczna płacił. Tak to p. Kowalski „rządził" księgarnią, robiąc własny interes, niszcząc i łamiąc charaktery personelu.

Czytelnik zapyta któż to jest p. Stanisław Kowalski? — O! pan Kowalski

(Ciąg dalszy na stronicy 2).

Stosunki polsko - gdańskie w oczach dziennikarzy zagranicznych

Warszawa. (Tel. wł.). Wydarzenia w Gdańsku wywołały duże zainteresowanie wśród dziennikarzy zagranicznych. Większość dziennikarzy zagranicznych widzi w powtarzających się napaściach na przedstawicieli ludności polskiej w Gdańsku, objaw zaognienia się stosunków i snuje pesymistyczne horoskopy co do dalszego rozwoju stosunków polsko-niemieckich. (w)

Japończycy zestrzelili chiński samolot handlowy

Zginęli wszyscy pasażerowie — Lotnicy japońscy nie przyznają się do winy

Tokio. (PAT) Agencja „Domei" donosi, iż lotnicy japońscy zaatakowali tajemniczy samolot, który, jak przypuszczali, był chińskim bombowcem. Samolot ten typu „Douglas", jak okazało się, należał do linii lotniczej „China National Aviation Corporation". Został on zaatakowany przez pomyłkę i zmuszony do lądowania w Ma-Moi, w delcie Rzeki Perłowej.

Hankau. (PAT) Oficjalnie komunikują, iż chiński samolot handlowy, podążający z Hong-Kongu do Czung-Kingu został zaatakowany przez samoloty wojskowe japońskie. Samolot został uszkodzony i spadł. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Z wyjątkiem 1 czy 2 osób, wszyscy pasażerowie zginęli.

Tokio. (PAT). Rzecznik ministerstwa spraw zagr. oświadczył, że Japonia uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności za zestrzelenie chińskiego samolotu pocztowego, kursującego na linii Hongkong — Hankau.

Samolot, który należał do chińsko-amerykańskiego towarzystwa komunikacji lotniczej, przelatywał ponad terenem, który rząd japoński już w dn. 21 lipca określił jako teren wojenny. Poza tym praktycznie niemożliwe jest ustalenie cywilnego charakteru nieznanego samolotu, będącego w locie. Zestrzelony aparat oznaczony był znakami rozpoznawczymi nie dość wyraźnie, a pilot z chwilą ukazania się japońskich samolotów marynarki tok pokierował maszyną, że wydawało się to wybitnie podejrzane.

Japonia, jak stwierdził rzecznik ministerstwa spr. zagr., gotowa jest chronić interesy państw trzecich w komunikacji lotniczej, jednak nastręczają się poważne trudności w wypadku, gdy komunikacja powietrzna odbywa się ponad terenem działań wojennych. W tym wypadku trudno jest udzielić gwarancji na bezpieczeństwo komunikacji lotniczej.

Po co ten niemiecki „Legion pomorski"?

Tworzony z młodych Niemców, obywateli polskich, zbiegłych przed poborem do wojska

Toruń. (Tel. wł.) Z Malborga nadchodzą informacje, iż tam tworzy się z Niemców, którzy zbiegli nielegalną drogą z Polski, a zwłaszcza z Pomorza, nowy „legion", zwany „Legionem pomorskim". Legion ten ma wziąć udział we wschodnio-pruskich manewrach wojskowych.

A więc po „legionie" austriackim, po „legionie" Niemców sudeckich — przyszła teraz kolej na „Legion pomorski". Wiadomo, jaką rolę odegrał „Legion austriacki" i jaką odgrywa „Legion sudecki". Czyżby „Legion pomorski" tworzono dla zamanifestowania „przyjaźni" polsko-niemieckiej?

30 Arabów zginęło od wybuchu miny

Burzenie domów za udzielanie pomocy terrorystom

Londyn. (Tel. wł.) Z Jerozolimy donoszą: Na arabskim rynku warzywnym w Jaffie wybuchła w piątek rano mina, podłożona prawdopodobnie przez Żydów. Zabitych i rannych jest około 30 Arabów. Wzburzenie wśród ludności arabskiej jest niesłychane. Kilka razy próbowano szturmować Bank Anglo-Palestyński. Policja zażądała wzmocnienia, gdyż tylko z trudem panuje nad sytuacją.

Jerozolima. (PAT). Ogłoszony został oficjalny komunikat, z którego wynika, iż szereg domów w mieście Dżenin ma ulec zburzeniu przez saperów. Komunikat wyjaśnia, iż zarządzenie to zostało wydane dla ukarania ludności miasta, która udzielała pomocy terrorystom.

Bandycki napad Niemca na polskie dziecko

Bezczelny hakatysta postrzelił 9-letniego chłopca i znęcał się nad rannym

Kalisz (Tel. wł.) Nie tylko w Gdańsku Niemcy dopuszczają się gwałtów i zbrodni na Polakach, możemy bowiem zanotować podobny wypadek, który się zdarzył na terenie pow. kaliskiego 25 bm. około godz. 18,30 na polach wsi Broniszowice pow. jarociński.

Rolnik narodowości niemieckiej Kirsten zauważył chłopca zrywającego na jego polu makówki. Niemiec pobiegł za uciekającym chłopcem i wystrzelił do niego z rewolweru, raniąc go dość niebezpiecznie. Nie wystarczyło to jednak butnemu hakatyście i leżącego chłopca począł bić kijem w bestialski sposób.

Nieszczęśliwego chłopca 9-letniego Zdzisława Malinowskiego, zamieszkałego w Choczu pow. kaliski przewieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Niemcem zajęła się policja.

Samolot uderzył o wieżę kościoła

Buenos Aires. (PAT). W czasie uroczystości ku upamiętnieniu 88 rocznicy śmierci bohatera narodowego generała San Martin, wydarzyła się w mieście Cordoba katastrofa lotnicza. Biorący udział w uroczystościach samolot wojskowy uderzył o kopułę jednej z wież kościoła ks. jezuitów i spadł na gmach uniwersytetu. Samolot został doszczętnie zdruzgotany. Pilot i towarzyszący mu mechanik zginęli na miejscu.

Ustrój korporacyjny w Rumunii

Bukareszt (ATE). W łonie rządu trwają w dalszym ciągu pertraktacje nad wprowadzeniem w życie korporacyj zawodowych, mających być podstawą przyszłego parlamentu. W ślad za zorganizowaniem inżynierów, architektów i robotników portowych, przystąpiono obecnie do stworzenia korporacji techników.

Prezes „Strzelca" i „Ozonu" defraudantem

(Dokończenie ze stronicy 1).

tc nielada as! „Jest to „karp" wśród rybek „sanacyjnych" w Opocznie — to wiceprezes zarządu powiatowego „Ozonu", prezes miejscowego koła „Ozonu", prezes powiatowy Związku Strzeleckiego, prezes powiatowy oddziału Związku Nauczycielstwa, kierownik szkoły żydowskiej, kierownik wieczorowych kursów dokształcających, kandydat (bez powodzenia) na inspektora szkolnego, sekretarz Dozoru szkolnego, przewodniczący rejonowych konferencyj nauczycielskich, odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi, były członek zarządu powiatowego B. B. W. R. — jednym słowem „as" życia politycznego! Na czole „spracowanym" p. Kowalskiego spoczął nawet wawrzyn P. A. L-u.

Tacy to ludzie chcą jednoczyć naród, chcą być przewodnikami „konsolidacji". Tacy to ludzie nawołują do „konsolidacji" i agitują robotę „sanacyjną" wołając „Polska musi być sprawiedliwą i potężną", gdy tymczasem sami są pod obstrzałem kodeksu karnego.

Szczegóły śledztwa przeciw p. Kowalskiemu są trzymane dla dobrn sprawy w tajemnicy, po ich ujawnieniu nie omieszkamy podać do publicznej wiadomości. Trzeba zaznaczyć, że kilkudniowy pobyt p. prokuratora w Opocznie w związku z powyższą sprawą wśród miejscowej elity „sanacyjnej" wywołał formalny popłoch. (k)

Straszna zbrodnia w Poznaniu

Poznań, 26. 8. — Dziś po południu 24-letni stolarz Ignacy Genge w mieszkaniu przy ul. Małeckiego 27, które zajmował jako sublokator, postrzelił trzema wystrzałami z rewolweru swą 30-letnią narzeczoną Weronikę Chojnacką z Poznania przybyłą do niego w odwiedziny.

Po dokonaniu czynu Genge oddał się w ręce policji na komisariacie I, gdzie oddał rewolwer i złożył zeznania. Jako powód zbrodni podał Gange, że dokonał czynu z zemsty, za to, że Chojnacka zaraziła go chorobą weneryczną. Gengego aresztowano.

Ciężko ranną wystrzałem w okolicę serca Chojnacką przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie zmarła ona w dwie godziny po krwawym zajściu. (kl)

Inżynierowie niemieccy w Gdyni

Gdynia (Tel. wł.) Do Gdyni przybyła wycieczka inżynierów kolejowych-referendarzy z Niemiec w liczbie 50 osób. Uczestnicy wycieczki zwiedzili urządzenia kolejowo-portowe portu gdyńskiego i wysłuchali specjalnych referatów. Wycieczka zwiedziła Gdynię w towarzystwie specjalnych przedstawicieli Urzędu Morskiego oraz Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. (p)

Wizyta uczonych niemieckich

Grodno. (PAT). Bawili tu w ciągu dwóch dni w celach naukowych dla zapoznania się z wykopaliskami na starym zamku uczeni niemieccy dr Dagobert Frey, profesor historii sztuki uniwersytetu wrocławskiego, prof. dr Wilhelm Unwerzagt, dyrektor państwowego muzeum przed- i wczesnohistorycznego w Berlinie, prowadzący badania grodów słowiańskich w Santoku nad Notecią i w Lubuszy nad Odrą, oraz dr Gerhardt Sappok z tajnego archiwum państwowego w Berlinie.

Uczeni niemieccy żywo interesowali się prowadzonymi na zamku wykopaliskami.

Ekspansja gospodarcza Niemiec

Stambuł. (PAT). Agencja anatolijska donosi z Berlina, że minister gospodarki Rzeszy Niemieckiej zwiedzi w drugiej połowie września rb. Węgry, Jugosławię, Bułgarię, Grecję i Turcję. Podróż ta, jak przypuszczają, znajduje się w związku z dążeniem Niemiec do spotęgowania swej ekspansji gospodarczej w krajach Europy południowo-wschodniej.

Bandytyzm w Chicago

Chicago. (PAT). Od szeregu tygodni toczy się zacięta walka pomiędzy organizacjami bandyckimi w Chicago. Dotychczas padło 9 zabitych. Wczoraj znaleziono 10 ofiarę porachunków bandyckich. Jest nią gangster nazwiskiem Battaglia, należący do tzw. 24 gangu. Zwłoki jego znaleziono podziurawione kulami pistoletu maszynowego.

Policja dotychczas w związku z tymi morderstwami nie aresztowała nikogo. Nowy mord, zdaniem policji, pozostaje w związku z ostatnimi wyprawami bandyckimi.

Co piszą inni:

Dzień nieodpowiedni na wybory

„Kurier Polski" w związku ze zbliżającym się terminem wyborów do rady miejskiej Warszawy pisze tak:

„Termin wyborów 18 grudnia wzbudzić musi poważne zastrzeżenia.

„Jest to ostatnia niedziela przed Bożem Narodzeniem — a więc dzień handlowy — w którym sklepy są otwarte.

„Kupiec i jego dostawca nie będą mogli w pełni poświęcić się obowiązkom obywatelskim.

„Wiadomo także, że każdy obywatel ma przed świętami więcej zajęcia koło siebie i domu.

„Liczyć się także należy z rozpoczynającymi się wyjazdami świątecznymi.

„Zasada odbywania wyborów w niedzielę — miała na celu zapewnienie wyborcy pełnej swobody w wykonaniu tego aktu publicznego, jakim są wybory.

„Wybory do Rady Miejskiej w Warszawie, wyznaczone na dzień 18 grudnia, — byłyby ograniczeniem tej swobody.

„Jeżeli to możliwe, należy raczej wybory przyśpieszyć o jeden tydzień."

Uwagi, niepozbawione słuszności...

„Ozon" i Kultura

Na temat ten takie uwagi snuje „Kurier Poznański".

Uchwała rady naczelnej „Ozonu" w sprawie utworzenia jednego „ośrodka dyspozycyjnego" twórczości kulturalnej weszła bardzo szybko w stadium realizacji.

Dnia 24 bm. mówił na ten temat przez radio dr Z. Stahl, a odczyt jego na drugi dzień zamieściła „Gazeta Polska" jako wstępny artykuł, co ma swoją wymowę: widocznie sprawa jest w „Ozonie" ważna i pilna.

Tok rozumowania p. Stahla jest następujący:

We wszystkich krajach państwo ingeruje w sprawy twórczości kulturalnej. Dzieje się to i u nas, głównie — na razie — przez pomoc materialną, ale akcja ta, wykonywana przez liczne organy państwowe, jest nieskoordynowana. A więc trzeba ją skoordynować drogą poruczenia jednemu centralnemu ośrodkowi dyspozycyjnemu całości kierownictwa działań kulturalnych.

Streszczenie powyższe zachowuje „ozonowy" styl prelegenta. Po prostu sprawa wygląda tak, że istniejące już i mające powstać instytucje kulturalne, państwowe i od państwa zależne, mają być poddane jednemu kierownictwu. P. Stahl odrzuca tutaj wyraz: „urząd", aby — choć w nazwie — uniknąć zarzutu etatyzacji i biurokratyzacji kultury.

Nie sprowadzając dyskusji na tory jałowych sporów werbalnych, stwierdźmy krótko, że wszelki państwowy „ośrodek dyspozycji" jest de facto urzędem, choćby się nazywał instytutem, zakładem, czy nawet przedsiębiorstwem.

Głośna była w ostatnich dniach sprawa obsadzenia stanowiska naczelnego dyrektora „Polskiego Radia". W związku z tą sprawą — jak donosiliśmy — rozeszła się wiadomość o zamierzonym połączeniu „Polskiego Radia" z Polską Agencją Telegraficzną. Oficjalnie zaprzeczono tej wiadomości, a jednak znalazła ona pośrednie potwierdzenie właśnie w odczycie p. Stahla. Bo skoro obydwie te instytucje należą do „działań kulturalnych" (P. A. T. prócz informacji prowadzi także propagandę — głównie przez film), to oczywiście będą one podlegały owemu „ośrodkowi dyspozycyjnemu", czyli będą połączone pod wspólnym kierownictwem. (I. D.)

Nie „Pupik", ale „Dopik"

Sprawa niefortunnego pomysłu „Ozonu" utworzenia Państwowego Urzędu Propagandy i Kultury nie schodzi nadal z łamów prasy. „Wieczór Warszawski" w związku z tym omawia przemówienie radiowe p. Stahla, w którym ten zaprzysiężony zwolennik każdorazowego kierunku w „sanacji" usiłuje uzasadnić konieczność takich „dyspozycyjnych ośrodków" (o czym referujemy powyżej).

Dla „Wieczoru" (i dla nas) sprawa jest zupełnie jasna:

„Ozon" uparł się i chce wywrzeć nacisk na czynniki decydujące, aby powołały do życia i oczywiście sfinansowały ten nieszczęsny „ośrodek". P. Stahl zastrzega się tu przed nazwą „urząd". Niech i tak będzie, ale to nie ma żadnego znaczenia, że nie P. U. P. I. K., tylko — D. O. P. I. K. (Dyspozycyjny Ośrodek Propagandy i Kultury). Oj, opiecze ten „Dopik" kulturze polskiej i jej kapłanom. Dopiecze także p. Ministrowi Skarbu i nam, nieszczęsnym podatnikom.

Z NASZEGO STANOWISKA

Dokąd pójdzie Francja

Ostatnie dni były gorące w Paryżu. Wzrost „temperatury" politycznej spowodowała wygłoszona ub. niedzieli przez radio deklaracja premiera Daladiera w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy. Premier domagał się w niej przywrócenia — na wzór innych państw europejskich — 48-godzinnego tygodnia pracy uważając, że w obecnej chwili Francja nie może podołać zadaniom obrony narodowej i potrzebom gospodarczym.

Stanowisko Daladiera wywołało gwałtowną reakcję ministrów socjalistycznych Frossarda i Ramadiera, którzy podali się do dymisji, uważając widocznie, że spowoduje to upadek całego gabinetu. Stało się jednak inaczej; miejsca wymienionych ministrów zajęli nowi, bardziej umiarkowani de Monzie i Pomaret. Pozycja rządu Daladiera została utrzymana.

Przebieg wypadków ostatnich dni nasuwa ciekawe wnioski. Oto okazało się, że gdy idzie o przeciwstawienie się socjalistycznym, „frontowo-ludowym" koncepcjom społecznym — można liczyć na poparcie opinii publicznej Francji, można się na niej dość pewnie oprzeć. Skąd bowiem to zdenerwowanie prasy lewicowej? („Humanité", „Populaire", „Le Peuple"). Skąd nawoływania do „czujności celem obrony ustaw społecznych"? Widocznie francuski „front ludowy" nie czuje się zbyt pewnie skoro mobilizuje wszystkie siły przeciw rządowi wówczas, gdy jego premier chcąc wprowadzić reformy społeczne zwraca się z apelem o poparcie do narodu francuskiego.

Francja „demokratyczna", Francja Chautempsa i Bluma, jednym słowem Francja rządzona przez masonerię — miała być w myśl życzeń żydostwa nadal państwem słabym, nie odgrywającym w świecie poważniejszej roli. 40-godzinny dzień pracy ma nadal utrzymywać Francję w słabości gospodarczej i osłabić jej siłę obronną. Taki rezultat bowiem wywołać musi krzątanina na lewicy francuskiej i zabiegi Generalnej Konfederacji Pracy (C. G. T.), by nie dopuścić do realizacji zamierzeń premiera.

Zatarg, jaki powstał ostatnio we Francji jest świadectwem, że nareszcie i w sferach rządzących zaczynają tam brać górę poglądy zdrowe, dyktowane prawdziwymi interesami narodu francuskiego. Nie są to wprawdzie jeszcze poglądy narodowe — premier Daladier jest bowiem masonem podobnie, jak jego poprzednicy — niemniej jednak świadczą one o wyzwalaniu się myśli i ducha francuskiego spod narzuconych przez masonerię sugestyj.

Omawiany zatarg jest fragmentem toczącej się tam walki między narodem francuskim a międzynarodową szajką żydowsko - masońsko - komunistyczną, która opanowała rządy we Francji.

Nie wiadomo, jaki będzie rezultat toczącej się w tej chwili walki o podwyższenie ilości godzin pracy. Wydaje się jednak, że pozycja rządu Daladiera jest dość silna. Rząd cieszy się w tej kwestii poparciem prawicowej i umiarkowanej części opinii francuskiej. Lewica zaś nie jest jednolita w poglądach na metody działania; socjaliści chcą się ograniczyć do rozpoczęcia opozycji przeciw rządowi na terenie parlamentu, komuniści zaś są zwolennikami „action directe" — akcji bezpośredniej za pomocą strajków, sabotaży i demonstracyj.

W całej sprawie wysoce charakterystyczne jest, że prasa lewicowa w innych państwach pospieszyła od razu z sukursem francuskiemu „frontowi ludowemu". Angielski socjalistyczny „Daily Herald" ostrzega Daladiera przed „niebezpieczną grą", u nas w Polsce „Robotnik" przeciwstawia się „zamachowi na 40-godzinny dzień pracy" i oświadcza z pewnością siebie, że „socjaliści nie pozwolą na pogorszenie ustaw socjalnych".

Czy deklaracja premiera oznacza jakiś stanowczy zwrot w polityce wewnętrznej Francji? Nie wiadomo, trudno bowiem odgadnąć rzeczywiste pobudki działania Daladiera w tym wypadku. Jest to w każdym razie krok ważny, będący krańcowym przeciwieństwem posunięć poprzednika Daladiera — Żyda Bluma. W zestawieniu zaś z wypadkami, które zaszły trochę dawniej w parlamencie francuskim (burzliwe posiedzenie, wrzawa i okrzyki: „A bas les Juifs!" — „Precz z Żydami!") — wypadki ostatnich dni nabierają specjalnego znaczenia.

Francja stoi na rozdrożu. Ostatnia rekonstrukcja gabinetu i związane z nią wydarzenia wskazują znowu, że są tylko dwie możliwe drogi: albo utrzymanie „fołksfrontu", co sprowadzi niechybnie zupełny upadek sił i znaczenia Francji, albo przewrót nacjonalistyczny, który jednak nie nastąpi bez wielkich wstrząsów wewnętrznych i ofiar.

Dokąd pójdzie Francja?

Patriotyzm Francuzów, ich wartości społeczne i kulturalne, wspaniała tysiącletnia historia narodu francuskiego, jego bohaterstwo i miłość ojczyzny wskazują, że pójdzie ona raczej tą drugą drogą.

My, Polacy-narodowcy, życzymy jej tego z całego serca.



NOWY BISKUP GDAŃSKI
Ks. dr Splett (trzeci od lewej) po konsekracji udziela wiernym błogosławieństwa.



Jak donosiliśmy, w katedrze oliwskiej otrzymał sakrę biskupią ks. dr Splett, nowy pasterz diecezji gdańskiej. Na obrazku nowy biskup, a po jego prawej stronie ks. biskup dr Stohr z Moguncji, który go konsekrował.

Z satyry politycznej

Fenomenalna zmiana systemu wyborów

Jakto? Bez „cudów"
ma się obywać?
I wola ludu
ma być — prawdziwo

Niefałszowana?
Oryginalna?
Cóż to za zmiana
fenomenalna!

(„Kurier Warszawski")

Nie jego wina

Profesor w szkole gani ucznia słowami:

— Spóźniłeś się o pół godziny.

— Nie moja wina.

— A czyja?

— Hitlera. Idąc do szkoły kombinowałem jakby zostać Hitlerem w Polsce i tak mi jakoś zleciał czas.

(„Mucha")

Przed procesem inż. A. Doboszyńskiego

Sąd nie uwzględnił wniosku obrony o powołanie nowych świadków

Jak informuje lwowskie „Słowo Narodowe", adw. Maciejko, jeden z obrońców inż. A. Doboszyńskiego, otrzymał postanowienie Sądu Okręgowego we Lwowie w sprawie wniosku obrony o powołanie nowych świadków. Postanowienie to brzmi:

„Wyciąg z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego.

„Dnia 18 sierpnia 1938

„Sąd Okręgowy we Lwowie Wydział VII karny w postępowaniu zwyczajnym w sprawie inż. Adama Doboszyńskiego, oskarżonego z art. 257 § k. k. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora **postanowił** nie uwzględnić wniosku oskarżonego inż. Adama Doboszyńskiego o przeprowadzenie na rozprawie głównej dowodu ze świadków: 1) Bandluka Michała, 2) Baldiniego Antoniego, 3) Bojka Konstantego, 4) Chodaczka Bolesława, 5) Chruściela Wiktora, 6) Dadaka Mieczysława, 7) Deca Karola, 8) Krompa Edmunda, 9) Marksa Karola, 10) Przybylskiego Karola, 11) mgra Zaleskiego Ignacego i 12) Wójcika Leona na twierdzoną we wniosku okoliczność, że przewodniczący trybunału sędzia okręgowy Paweł Dysiewicz w czasie obrad przysięgłych przed uchwałą o winie oskarżonego Doboszyńskiego objaśnił przysięgłych, iż w razie potwierdzenia czwartego pytania głównego przy równoczesnym skreśleniu słów „w celu przywłaszczenia" oskarżonemu Doboszyńskiemu grozić będzie jedynie kara grzywny i że przysięgli, skłonieni tym pouczeniem przewodniczącego pytanie powyższe w tej formie potwierdzili albowiem okoliczności te nie mogą mieć żadnego wpływu na treść wyroku w obecnym postępowaniu. Obojętnym jest bowiem obecnie jakiego pouczenia udzielił przysięgłym sędzia Dysiewicz i jaką była intencja przysięgłych.

„Kwestię winy oskarżonego rozpozna Sąd na mocy przekonania opartego na swobodnej ocenie dowodów niezależnie od intencyj jakie mieli w tej sprawie przysięgli".

„Chamy zbuntowane — dać głos dla Ciołkosza"

Znany działacz ludowy, p. Brożek z Tarnowa, ogłasza na łamach „Głosu Narodu" następujące znamienne uwagi:

„Było to w roku 1936, kiedy Stronnictwo Ludowe po raz pierwszy zaczęło urządzać swoje święto w miastach. Uczyniono to w Tarnowie. Udział w święcie wzięło około 20 tysięcy uczestników. Wrażenie uroczystości w Tarnowie było olbrzymie. Tarnów takich manifestacyj olbrzymich, poza Kongresem Eucharystycznym, nie widział od pamiętnych dni pokoju brzeskiego. Do wzięcia udziału w uroczystości nie zaprosiliśmy P. P. S. Co wobec tego P. P. S. robi?

„Przy końcu zebrania, gdy było jeszcze około 3 tysięcy uczestników, bojówka P. P. S. w towarzystwie niemal całego Komitetu Okręgowego P. P. S. wdarła się (!) na trybuny (na boisku sportowym „Tarnovia", na którym odbywała się uroczystość), domagając się głosu wśród wyzwisk, w rodzaju „chamy zbuntowane — dać głos dla Ciołkosza" (Ciołkosz był w ich tłumie), „chamy będziecie brać za zboże po 100 zł" itd. Zorientowawszy się w sytuacji, poleciłem grać muzyce, która zagłuszyła wrzaski P. P. S., zaś konna straż porządkowa wpadła na zgromadzony tłum złożony z P. P. S., rozpędzając ich końmi. Socjaliści wśród wrzasku kryli się po płotach z okrzykami — w rodzaju: „na rany Boga, te chamy nas końmi rozjeżdżają", „wiara, bić chamów" itp. Okrzyki te nic nie pomogły. Strach przed kopytami końskimi zrobił swoje. W tym czasie zebranie zakończono i plac opuszczono, pozostawiając P. P. S. zbierającą się w „kupę" po szarży straży konnej i wyzywającą na chłopów wyrazami nie do powtórzenia. Jak zaznaczyłem, w tłumie tym znajdował się cały O. K. R. P. P. S. na czele z Ciołkoszem.

„Gdy po mieście rozeszła się wieść, że chłopi końmi rozpędzili P. P. S., nie było końca radości. P. P. S. do dziś dnia tego nie może zapomnieć. Muszę tu zauważyć, że najkomiczniej wyglądały „towarzyszki" wspinające się na płoty...

„Po incydencie wyżej opisanym zwrócił się do mnie p. Ciołkosz z prośbą o radę, co ma czynić, aby zatrzeć wrażenie wstrętnej burdy i własnej kompromitacji i że komitet jest gotów do przeproszenia władz Stronnictwa Ludowego. Oświadczyłem wówczas, że Str. Ludowemu na tym nie zależy. Straż Str. Lud. rozprawiła się z P. P. S. i ich przywódcami w sposób właściwy i nie ma żadnej pretensji. Stronnictwo Ludowe raczej może wyrazić żal, że członkowie P. P. S. musieli po drzewach i płotach szukać ratunku przed kopytami chłopskich koni.

„To też jest przyczynek do „współpracy" Stronnictwa Ludowego z P. P. S. Organizacje Stronnictwa Ludowego są pod terrorem bojówek P. P. S., jak i przywódcy, co zresztą widać z wyżej opisanego faktu.

„Od tego czasu, nad czym boleję, z powodu oportunizmu zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego zaprasza P. P. S. do udziału w uroczystościach!"

Fakty opisane przez p. Brożka doskonale odzwierciedlają istotny stosunek socjalistów do chłopa polskiego.

P. L. Kozłowskiemu do sztambucha

Pod takim tytułem „Myśl Narodowa" pisze:

„Ktoś widząc na ulicy pędzącego szybkobiegacza Kusocińskiego, zrównał się z nim, aby zapytać:

„— A dokądże to?

„— Ścigam złodzieja.

„— Nie widzę nikogo, kto by uciekał. Gdzież ten złodziej?

„— Oho, już go dawno prześcignąłem!"

Tak p. Kozłowski „ściga" masonów.

ZE ŚWIATA

W pobliżu Windawy osiadł na mieliźnie statek włoski „Santa Eulalia" o pojemności 2.400 t.

*

Na terytorium sowieckim między Pskowem a granicą estońską wybuchł pożar torfowiska moglińskiego. Ze względu na to, że pokłady torfu są tu bardzo głębokie, pożar może potrwać kilka miesięcy.

*

Rządy szwedzki i fiński zawarły umowę, mającą na celu zorganizowanie wspólnej ekspedycji naukowej dla ustalenia odchyleń magnetycznych w Zatoce Botnickiej. Badania te przeprowadzi ekspedycja na statku zbudowanym specjalnie w tym celu z drzewa.

*

W ramach międzynarodowej wystawy sztuki kinematograficznej w Wenecji, wyświetlano pierwszy kolorowy film rysunkowy długo-metrażowy Walta Disney'a pt.: „Królowa Śnieżka i 7 karzełków". Praca nad filmem trwała 3 lata przy współudziale 62 osób.

*

— W miejscowości Bragadiru w pobliżu Bukaresztu jadący w szybkim tempie samochód najechał na wóz chłopski, na którym znajdowało się 5 osób. Dwie kobiety zostały na miejscu zabite.

*

— W Jassach wybuchła silna epidemia tyfusu. Ostatnio przewieziono do tamtejszego szpitala 48 chorych.

*

— Podczas robót polnych w gminie Dridu w Rumunii, z powodu wybuchu kotła lokomobili spłonęły całkowicie zbiory zboża z 75 ha, 2-ch wieśniaków zostało zabitych na miejscu, 4-ch odniosło b. poważne rany. Na skutek tego wypadku 40 rodzin zostało pozbawionych środków do życia.

*

— Policja argentyńska wykryła i zlikwidowała międzynarodową bandę, która zajmowała się handlem narkotykami. Głównym przedmiotem kontrabandy była kokaina pochodząca z Brazylii i Urugwaju

*

— Rząd brazylijski postanowił stworzyć na wyspie Fernando Noronha obóz koncentracyjny dla osób, uznanych za niebezpieczne dla porządku publicznego lub prowadzących agitację wywrotową.

Ważne wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu

Warszawa (Tel. wł.) Minister skarbu rozesłał okólnik do wszystkich wydziałów kontroli skarbowej w sprawie wykonywania ustawy o środkach finansowych, pobieranych z wytworów rolnych.

Organom kontrolnym powierzono czuwać nad ściąganiem opłat od mąki i kasz, które będą prowadzone od 5 września. Kontroli będą podlegały wszystkie przetwory z przemiału zbóż. Kontrola może być wykonywana w porze dziennej i nocnej, o ile zachodzi tego potrzeba. Urzędnicy kontroli skarbowej dla dokładniejszego dokonywania nowo powierzonych im prac zapoznają się z techniką przemiału zbóż.

Wobec wprowadzenia 3 września 3 opłat od każdych 100 kg mąki, wystąpiły cechy piekarskie do władz administracyjnych z wnioskiem o ustalenie nowej kalkulacji produkcji pieczywa. (w)

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 26. 8. Żyto 14,75—15,00; pszenica 20,00—20,50; jęczmień I st. 14,75—15,00, II st. 14,50—14,75; owies 14,00—14,25; otręby żytnie 10,75—11,25; otręby pszenne m. 11,25—11,75, śr. 11,75—12,25, gr. 12,50—13; mąka żytnia 65% 24,50—25,00; mąka pszenna 65% 32,50—33,50.

Katowice, 26. 8. Żyto 17,25—17,50; pszenica cz. 24,00—24,50, jedn. 22,75—23,25, zb. 22,25—22,75, jęczmień przem. 17,00—17,50, past. 16,00—16,50; owies jedn. 16,75—17,25, zb. 15,75—16,25; otręby żytnie 10,00—10,50; otręby pszenne gr. 12,25—12,75, śr. 10,75—11,25, m. 10,00—10,50; mąka żytnia 65% 27,00—27,50; mąka pszenna 65% 35,00—36,00.

Łódź, 26. 8. Żyto 16,75—17,00; pszenica j. 22,50—23,00, zb. 22,25—22,50; jęczmień przem. 16,00—16,50, nowy 15,00—16,00; owies stary 18,50—18,75, nowy 15,50—16,50; otręby żytnie 10,00—10,25; otręby pszenne śr. 10,50—10,75, gr. 10,75—11,00; mąka żytnia 65% 26,00—27,00; mąka pszenna 65% 36,50—37,50.

Lwów, 26. 8. Żyto I st. 16,25—16,50, II st. 16,00—16,25; pszenica cz. 22,50—22,75, zb. 23,75—24, biała 25,25—25,50, zb. 24,25—24,50; jęczmień przem. 15,75—16,25, past. 13,75—14,00; owies I st. 17,00—17,25, II st. 16,50—17,00; otręby żytnie 8,50—8,75; otręby pszenne gr 10,25—10,50, śr. 9,25—9,50, m. 10,50—11,50; mąka żytnia 65% 27,25—27,75; mąka pszenna 65% 37,00—38,00.

Warszawa, 26. 8. Żyto 15,25—15,75; pszenica 22,75—23,25; jęczmień I st. nowy 15,25—15,75; owies I st. 16,00—16,50, II st. 15,00—15,50, nowy 14,25—14,75; otręby żytnie 9,00—9,50; otręby pszenne gr. 12,00—12,50, śr. 11,00—11,50, m. 11,00—11,50; mąka żytnia 65% 23,50—24,50; mąka pszenna 65% 34,00—35,50.

Najnowszy statek polski

Wodowanie motorowca polskiego „Sobieski"

Newcastle-on-Tyne (Anglia). Dwuśrubowy, pasażersko - frachtowy motorowiec „Sobieski" zamówiony przez polskie towarzystwo Gdynia-Ameryka Linie Żeglugowe S. A. w Stoczni Neptune firmy Swan, Hunter i Wigham Richardson Ltd., został tu dzisiaj spuszczony na wodę.

Ceremonii chrztu dokonała pani Wanda Sokołowska, małżonka wiceministra Przemysłu i Handlu.

„Sobieski" staje się najbardziej nowoczesną jednostką morską w polskiej marynarce handlowej. Szczególną wagę przywiązano do tych urządzeń oraz instalacji, które zapewniają całkowitą wygodę pasażerów, zarówno w klimacie chłodnym jak i tropikalnym.

Kadłub statku ma linie opływowe. Rufa jest typu krążownikowego, tj. pionowa. Statek ma dno podwójne, podzielone na komory, przeznaczone na przewóz paliwa płynnego (ropy), świeżej wody i balastu wodnego; dolne tanki dla ropy i dla świeżej wody. Przednie i tylne komory zderzeniowe statku są przystosowane do zużytkowania jako tanki na balast wodny. Statek ma trzy ciągłe, tj. przez całą jego długość biegnące pokłady, oraz dolny pokład w przednich i tylnych ładowniach, pokład spacerowy, łodziowy, oraz mostek nawigacyjny na śródokręciu i „dziobówkę".

Statek posiada pomieszczenie: dla 44 pasażerów I-szej klasy, które obejmują oprócz kabin — salony, bary itp. na pokładzie spacerowym, dla 250-ciu pasażerów III-ciej klasy kabinowej — na 3-ch pokładach, oraz dla 870 emigrantów — na 2-ch pokładach.

W klasie I są dwa apartamenty luksusowe, z których każdy składa się z sypialni na 2 dolne łóżka i z łazienki. Cztery specjalne kabiny, każda na 2 osoby, zaopatrzone są w jedno łóżko zwykłe i 1 łóżko-kanapę. Każda z tych kabin ma również łazienkę. Pozostałe 16 kajut I klasy są 2-osobowe, mają takie same łóżka, bez łazienek. Każda kabina I klasy ma prysznic i W. C.

Tylna część pokładu łodziowego będzie miała urządzenia dla gier pokładowych i na niej znajduje się basen pływacki, z sąsiadującymi prysznicami oraz garderobą.

Urządzenie III klasy obejmuje hall wejściowy z biurem informacyjnym i kioskiem, 2 sale jadalne, z których każda pomieści około 200 pasażerów, palarnię, bar amerykański, fryzjernię, pływalnię itp. Obydwie jadalnie w tej klasie są tak urządzone, że mogą być zamienione na kaplicę. Kabiny klasy III są 2-u i 4-osobowe.

Krwawa zbrodnia w sleepingu

Ofiarą bandyty padł znany polityk rumuński

Bukareszt. — W wagonie sypialnym pociągu pośpiesznego na linii Timisoara — Bukareszt dokonano zuchwałego napadu na Jana Gaspara, b. radcę królewskiego i b. szefa kancelarii premiera Vaidy Voyvody.

Bandyta wszedł do przedziału Gaspara w czasie, gdy ten spał i usiłował udusić go. Gaspar obudziwszy się wydobył rewolwer chcąc się bronić. Bandyta jednak wyrwał mu browning i strzelił kilkakrotnie do swej ofiary. Gaspar został ciężko ranny.

Bandyta porwał 450 tys. lei, które Gaspar miał przy sobie, i wyskoczył oknem.

Posiedzenie „zglajchszaltowanej" rady miejskiej Gdańska

W jaki sposób usunęli hitlerowcy przeciwników politycznych

Gdańsk. (Tel. wł.). W Gdańsku na ratuszu odbyło się posiedzenie. Gdańska rada miejska zbiera się nadzwyczaj rzadko i odbyte posiedzenie miało wyłącznie charakter demonstracyjny, miało bowiem stwierdzić, że podobnie jak gdański „Volkstag" i rada miejska jest całkowicie „zglajchszaltowana". Na posiedzenie przybyło 51 radnych w brunatnych mundurach hitlerowskich na ogólną liczbę 54.

„Zglajchszaltowanie" gdańskiej rady miejskiej nastąpiło w ten sposób, że tych radnych miejskich, którzy nie chcieli przystąpić do frakcji narodowo-socjalistycznej, zmuszono do złożenia mandatu. Takich radnych było aż 21. W miejsce tych członków rady miejskiej wprowadzono nowych na odbytym właśnie posiedzeniu.

Porządek dzienny „zglajchszaltowanego" posiedzenia rady miejskiej obejmował tylko jedną sprawę: uchwalenie rezolucji, wyrażającej zaufanie senackiemu komisarzowi, rządzącemu miastem Gdańskiem. (p)

SPRAWY GOSPODARCZE

Kotonina — „włóknem narodowym"

W Centralnym Okręgu Przemysłowym ma powstać fabryka kotoniny lnianej i konopnej

Łódź, 26. 8. — Jak się dowiadujemy, kilkanaście wielkoprzemysłowych przedsiębiorstw bawełnianych łódzkich przystępuje w najbliższym czasie do budowy wielkiej, nowocześnie urządzonej fabryki kotoniny lnianej i konopnej. Fabryka stanie prawdopodobnie na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, przypuszczalnie w okolicy Rzeszowa lub Krosna i produkować będzie kotoninę przede wszystkim na potrzeby swoich udziałowców.

Nowa fabryka, oparta o kapitały kilkunastu wielkich zakładów przemysłu bawełnianego, będzie postawiona w skali wielkoprzemysłowej placówki produkcyjnej i zostanie wyposażona w laboratoria badawcze, w których prowadzona będzie systematyczna praca nad ulepszeniem metod produkcji kotoniny i samej jakości tego produktu.

Dyskutowany też jest w gronie inicjatorów tej fabryki projekt opracowania kilku typów tkanin z mieszanki kotoninowo-bawełnianej, ściśle standaryzowanych i podjęcia ich produkcji w kilku fabrykach, należących do udziałowców nowej kotoniarni. Tkaniny te rzucone zostałyby następnie na rynek, zaopatrzone w prawnie ochronione godło i rozwinięta zostałaby wielka akcja propagandowo-reklamowa dla spopularyzowania ich wśród najszerszych warstw konsumentów.

Byłaby to akcja wzorowana na przykładzie włoskim. We Włoszech spopularyzowano w ten sposób kotoninę konopną, propagując ją i reklamując szeroko jako „włókno narodowe". Dzięki temu tkaniny, wyprodukowane z kotoniny konopnej, cieszą się w całych Włoszech ogromną popularnością. Każdy Włoch i każda Włoszka uważa za punkt honoru i najwyższy nakaz mody mieć na sobie coś, wyprodukowanego z „włókna narodowego".

Nie ulega wątpliwości, że taka akcja, jeśli rzeczywiście zostanie zorganizowana przez grupę poważnych przedsiębiorstw przemysłu bawełnianego, znajdzie bardzo szeroki oddźwięk w najszerszych warstwach społeczeństwa, **zwłaszcza jeśli tkaniny z mieszanki kotoninowej reprezentować będą pod każdym względem solidną jakość.**

Szkoda tylko, że robi się to wszystko dopiero pod batem przymusu. Wszak można było dawno o tym pomyśleć. Byłby chociaż jeden dowód dobrej woli i troski o interesy kraju ze strony panów przemysłowców.

Tragiczny wypadek w obozie harcerskim

Lille (PAT). Podczas kąpieli na plaży w Cayeux sur Mer (Somme) jedenastu harcerzy polskich, należących do obozu ZHP północnej Francji, porwanych zostało przez nagłą falę i zaczęło tonąć. Dzięki akcji ratowniczej wszczętej przez instruktorów udało się ocalić dziewięciu chłopców. lecz dwóch z nich — Jan Andryś (lat 16) z Avion i Edmund Taczkowski (lat 14) z Crespin utonęło. — Ojciec Taczkowskiego przebywa w Polsce.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską"!

Dozorcy upiekli żywcem 4 więźniów

Straszna zbrodnia w Ameryce — Rozgrzane kaloryfery wypaliły na ciele więźniów ogniste pręty

Filadelfia. — Aresztowano tu wczoraj dwóch dozorców miejscowego więzienia, pozostających pod zarzutem spowodowania śmierci czterech więźniów.

Prokurator, którzy zarządził aresztowanie, oświadczył, że dozorcy po prostu upiekli więźniów żywcem. Nieludzkiego czynu dokonali strażnicy w ten sposób, że cele, w których przebywało 25 więźniów oddziału karnego, nadmiernie opalili. Wszyscy więźniowie wskutek nadmiernego gorąca stracili przytomność i gdyby żar trwał godzinę dłużej, ani jeden z nich nie wyszedłby żywcem.

Śledztwo ujawniło niesłychany fakt. Gdy gorące powietrze napływało do dwóch hermetycznie zamkniętych cel, sześciu więźniów rozpoczęło rozpaczliwą walkę o miejsce przy drzwiach, w których znajdowały się szpary, a przez nie przedostawało się trochę świeżego powietrza. Po pewnym czasie czterech więźniów stracilo zmysły. Pręty od centralnego ogrzewania były tak rozpalone, że więźniowie poparzyli się o nie. Wkrótce czterej słabsi więźniowie zmarli, a dwaj pozostali wyszli z życiem tylko dlatego, że wywalczyli sobie miejsce przy drzwiach.

Entuzjazm na kilogramy

Nowy Jork. — Według obliczeń zarządu czyszczenia miasta, przy przyjęciu lotnika Corrigana w Nowym Jorku wyrzucono przez okna 1.900 kg podartych gazet, książek telefonicznych i innych skrawków papieru. Przy powitaniu Lindbergha było zaledwie 1.750 kg. Hughes i tej sumy kilogramów entuzjazmu nie osięgnął.

Powiększenie liczby aptek

Warszawa. (Tel. wł.). Duże poruszenie w sferach aptekarskich wywołał wniosek ministra opieki społecznej, który przewiduje zwiększenie liczby aptek w b. Kongresówce. (w)

Tragiczna śmierć spadochroniarza

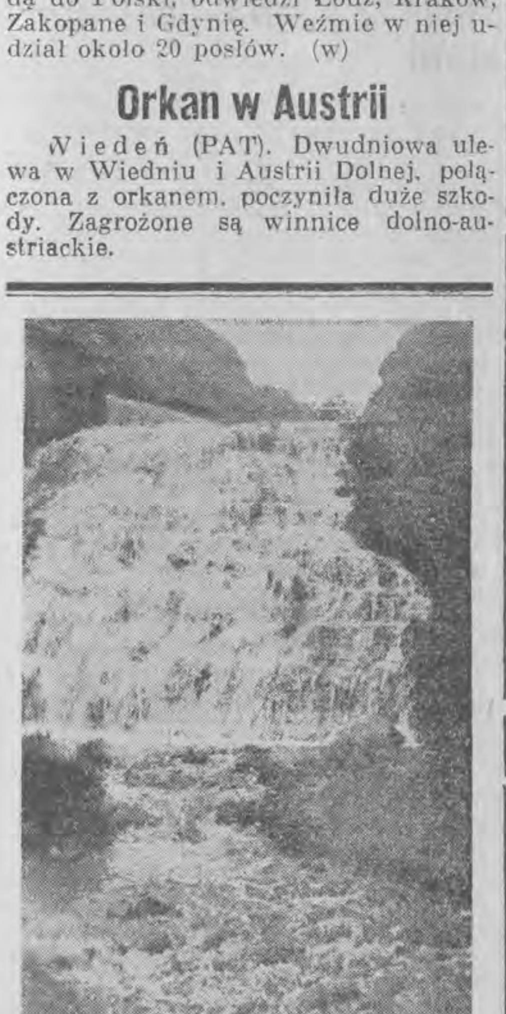
Warszawa. (Tel. wł.). Podczas skoków spadochronowych na Okęciu, zorganizowanych przez LOPP warszawski, poniósł śmierć Antoni Leszczuk. Wyskoczył on z samolotu ze spadochronem, który się jednak nie otworzył. Leszczuk spadł na ziemię. Poranionego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł. (w)

Wycieczka parlamentarzystów bułgarskich

Warszawa. (Tel. wł.). Wycieczka parlamentarzystów bułgarskich, którzy w początkach września przyjadą do Polski, odwiedzi Łódź, Kraków, Zakopane i Gdynię. Weźmie w niej udział około 20 posłów. (w)

Orkan w Austrii

Wiedeń (PAT). Dwudniowa ulewa w Wiedniu i Austrii Dolnej, połączona z orkanem, poczyniła duże szkody. Zagrożone są winnice dolno-austriackie.



Przepiękny jest wodospad w Czerwonogrodzie obok Zaleszczyk

Pułkownik Lindbergh znokautował agenta GPU

Zajście obserwował liczny tłum z olbrzymim zadowoleniem

Londyn. — Z Moskwy donoszą tu o incydencie, którego bohaterem stał się „honorowy gość Związku Sowieckiego", słynny lotnik amerykański płk Lindbergh.

Jak wiadomo, za każdym cudzoziemcem chodzi w Sowietach „anioł stróż" w postaci agenta GPU. Jednego z tych „cieni" przydzielono także do osoby Lindbergha. Krewki jednak Amerykanin, nie przyzwyczajony do tego rodzaju opieki, zdenerwowany tą asystą, kiedy kilkakrotne interwencje nie pomogły, znokautował agenta. Ponieważ działo się to na ruchliwej ulicy, incydent obserwowany był z wielkim zadowoleniem przez olbrzymie tłumy, które nie kryły swej radości na widok nauczki, jaką Lindbergh dał „gepiście". W wyniku zajścia szef GPU Jeżow zniósł opiekę agentów GPU nad Lindberghiem.

Łódź motorowa roztrzaskała się o most

Straszny wypadek w Irlandii — 5 osób utonęło

Dublin. — Na jeziorze w Killamary w Irlandii wydarzyła się groźna katastrofa.

Łódź motorowa, którą jechało 25 osób, najechała na filar mostu. Łódź przewróciła się, 20 osób zdołało dopłynąć do brzegu, zaś 5 osób, ciężko rannych, utonęło. Katastrofa ta wywołała w Irlandii powszechną żałobę.

Lew rzucił się na pogromcę w warszawskim Zoo

Ciężko ranny pogromca przewieziony został do szpitala

Warszawa (Tel. wł.) Pogromca zwierząt w warszawskim Ogrodzie Zoologicznym 28-letni Jan Neumann, Wiedeńczyk, padł ofiarą swego zawodu.

Kiedy pogromca wszedł do klatki z lwami, aby rozdać im codzienną porcję mięsa i kiedy rozdał już wszystko mięso i chciał wyjść, jeden z lwów rozżalony widocznie o to, że dostał mniejszą porcję, rzucił się na pogromcę i ugryzł go w nogę. Pogromca jednak zdążył wyskoczyć z klatki, poczem upadł wskutek upływu krwi. Przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie pozostanie przez pewien czas na kuracji.

Swego czasu Neumana pogryzła w jednym z zagranicznych Zoo małpa, a przed dwoma laty w Berlinie był pogryziony przez lwa. (w)

O interwencję w Gdańsku

Warszawa. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, zostały podjęte starania o interwencję władz polskich w Senacie gdańskim w sprawie bezprawnego odmawiania debitu pismom polskim na terenie Gdańska. (w)

Katastrofa lotnicza

Praga. (PAT). Podczas nocnego ćwiczenia wojskowego samolot znalazł się we mgle. Próbując lądować samolot spadł na drzewo i uległ zniszczeniu. Pilot i obserwator ponieśli śmierć.

Zaopatrzenie emerytalne dla wdowy po zamordowanym kasjerze

Warszawa. (Tel. wł.). Władze kolejowe wystąpiły z wnioskiem o przyznanie zaopatrzenia wdowiego, wdowie po zamordowanym kasjerze w Zielonce, Babilewiczu. Babilewicz ożenił się na trzy tygodnie przed zamordowaniem. (w)

Zwolnienie redaktora „Słowa Narodowego"

Warszawa. (Tel. wł.). We Lwowie został wypuszczony na wolność redaktor „Słowa Narodowego", J. Pancewicz. Aresztowano go pod zarzutem przygotowania na dzień 15 sierpnia zajść antyżydowskich, oraz, że obraził w swym przemówieniu Pana Prezydenta, min. Becka, wojewodów Józewskiego, Grażyńskiego i Biłyka, starostę Bassarę, znanego z procesu Doboszyńskiego i posła Wojciechowskiego z „Ozonu". Po przesłuchaniu przedstawicieli Stronnictwa Narodowego, prokurator dochodzenia umorzył.

W więzieniu we Lwowie oprócz inż. Doboszyńskiego znajduje się 6 narodowców-robotników, podejrzanych o udział w zajściach w dniu 1 maja. Przebywają oni tam już cztery miesiące.

Trzeba ukrócić hitlerowską butę

Warszawa. (Tel. wł.). Coraz częściej na ulicach polskiego Cieszyna zaczynają spacerować wyrostki niemieckie w białych pończochach i żółtych kapeluszach, którzy w ten sposób chcą zadokumentować swe przywiązanie do Hitlera. (w)

Bandyta zastrzelił policjanta

Warszawa. (Tel. wł.) Posterunkowy Józef Czajkowski uchwycił w nocy przy ul. Targowej poszukiwanego rzezimieszka Wacława Tadziaka, który nagle dobył rewolweru i zasypał go strzałami, od których policjant zmarł. Za Tadziakiem puściło się w pogoń 3 policjantów, ale bandyta zdołał zbiec.

Rośnie nowe miasto - Brześć polski!

Wrażenia turysty — Dawniej i dziś — Nowy Brześć — Krzepiące objawy

Brześć nad Bugiem, 26. 8. —

Gdy się mija Bug i widzi na uboczu stare mury dawnej twierdzy, nadlatują błyskawiczne wspomnienia: tu toczyły się uparte boje w r. 1915; tu podpisano w lutym słynny układ pokojowy między Sowietami a Niemcami i Austrią, który Trocki sprecyzował: „ni wojny, ni mira", a który pozbawiał Polskę Chełmszczyzny, a Małopolskę przyznawał tylko po San; tu stawiał czoło na czele grupy mozyrskiej Sikorski napierającym bolszewikom; tu był w r. 1930 „Brześć"; tu przed rokiem Żyd zabił polskiego policjanta, czym wywołał silną reakcję ludności polskiej...

Z dawnych wspomnień pozostało mi wspomnienie wybitnie brudnego miasta. A dzisiaj cóż za nieprawdopodobna różnica! Idę uważnie nową ulicą Unii Lubelskiej, gdzie się rozsiadły nowe gmachy państwowe, wojewódzki, Banku Polskiego, urzędu skarbowego, przysposobienia wojskowego z dużą salą teatralną — i cieszę się, bo już za trzy, pięć lat tu będzie życie biło tętnem niepohamowanym. A obok ulice schludne, chędogie, o dobrych brukach i czystych podwórzach.

Rozkosznie jest chodzić po mieście incognito. Takie wałęsanie się jest bardzo pouczające. Można wiele dostrzec. Np. widzę wybite szyby w zakładach żydowskich na ul. Jagiellońskiej, mieszczących się opodal posterunku policyjnego.

Z zaciekawieniem szukam śladów głośnego „pogromu żydowskiego". Niczego jednak znaleźć nie mogę. Gdzieniegdzie jedynie w sklepach czy domach żydowskich widać pękniętą czy wybitą szybę. Z rozmów, prowadzonych dorywczo na miejscu, można nabrać przekonania, że Żydzi pozornie wcale nie ucierpieli wskutek „pogromu", gdyż z samej Ameryki zyskali milion dolarów, nie licząc pomocy z kraju.

Natomiast ogromne straty ponieśli w zmianie psychiki społecznej i w opinii. Ta się od nich odwróciła. Rośnie automatyczny bojkot, przestrzegany coraz surowiej przez opinię. Rosną sklepy polskie. Widać tu Wielkopolan niemal na każdej ulicy. I firmy poznańskie również. To krzepi najbardziej!

*

Stare miasto z wielką, rozłożystą, przysadzistą cerkwią, ciągle jeszcze wegetuje. Lecz tętno życia przeniosło się do Brześcia polskiego. Tam już kultura europejska.

Ten rozdział dostrzega się m. i. na tak drobnym odcinku, jak — kąpieliska. Polacy kąpią się przeważnie na odnodze Muchawca, gdzie można dostać kajaki i łodzie; tam już wszędzie brzegi są uporządkowane, są łazienki, słowem: porządek. Stary Brześć chadza dawnym szlakiem: trzeba przejść przez pontonowy, chwiejący się most na Muchawcu, za który przejezdny musi zapłacić myto, aby z lewej strony znaleźć kąpielisko żydowskie, a z prawej, za obozem cygańskim — katolickie, popularne, jak za czasów pradziada Ćwieczka.

Kawiarnie miłe, restauracje polskie, nawet dancing. Przy ul. Trzeciego Maja cukiernia „Gdynia". W kiosku wywieszone miejscowe pisma antysemickie i lokalne, traktujące o wychowaniu polskiego kupiectwa!

*

Doprawdy, to już inne życie, a może i inne pokolenie. Ale wszystko idzie naprzód. Polska reprezentuje kulturę i postęp. To stanowi największą przepaść graniczną między nami a naszym wschodnim sąsiadem — przepaść nieprzebytą.

WARSZAWIANIN

KRONIKA PABIANIC

Zagadkowa kradzież w hurtowni tytoniowej. W nocy z środy na czwartek w sklepie hurtowni tytoniowej (właśc. Jankowskiej Marii przy ul. Zamkowej 34) dokonano kradzieży tytoniu i wyrobów tytoniowych wartości 1 000 zł. Kradzież dokonana została w zagadkowy sposób, nie ma bowiem żadnych śladów włamania. Policja prowadzi śledztwo, którego dalsze szczegóły ze względu na dobro sprawy na razie ujawnione być nie mogą.

Kradną nawet wózki dziecięce. Gajda Zofia, zam. przy ul. ks. Piotra Skargi 12 wybrała się do parku im. Słowackiego z dzieckiem i wózkiem. Gdy na chwilę oddaliła się za odchodzącym dzieckiem i powróciła na miejsce, spostrzegła ku wielkiemu przerażeniu brak wózka. Poszkodowana powiadomiła o tym wypadku policję, która wszczęła dochodzenie.

Młodzież katolicka przygotowuje się na zjazd do Częstochowy. Katolicka młodzież męska obu oddziałów K. S. M. przygotowuje się już teraz na wszechpolski zjazd na Jasnej Górze, który odbędzie się w połowie września. Prócz zrzeszonej młodzieży będzie mogła wziąć udział również niezrzeszona młodzież katolicka. Wszelkich informacyj w tej sprawie udzielają sekretariaty K. S. M. przy parafii św. Mateusza i N. M. P. Koszty przejazdu będą bardzo przystępne.

Now yrok szkolny bez Żydów. W związku z rozpoczynającym się niedługo nowym rokiem szkolnym już teraz dzieci i ich rodzice rozpoczynają czynić zakupy książek i przyborów szkolnych. Jak nas informują, chrześcijańskie dzieci, jak w roku ub. tak i w bież. będą zaopatrywały się tylko w sklepach chrześcijańskich.

Sytuacja w drobnym kupiectwie poprawia się. W detalicznym handlu daje się zauważyć pewna poprawa i kupiectwo jest pełnej nadziei, że w niezadługim już czasie minie zupełnie okres ogórkowy i wegetacyjny.

Tegoroczny sezon budowlany nie dał dużo nowych budowli. Z braku kapitału własnego i ograniczenia kontyngentu przyznanego kredytu budowlanego w bież. roku, przybyło miastu zaledwie pare nowych budynków nawet nie 50 proc. tego, co zostało projektowane. Przeważnie powykończano rozpoczęte w ub. roku budowle. Większy ruch dał się natomiast zauważyć przy pracach renowacyjnych domów.

KRONIKA ZGIERZA

„Praca Polska" interweniuje w sprawie robotników kanalizacyjnych. Delegacja robotników zatrudnionych przy budowie kanalizacji i wodociągów wraz z przedtsawicielami „Pracy Polskiej" interweniowała w Funduszu Pracy w sprawie podwyżki dla robotników. Dotychczasowe zarobki robotników przy kanalizacji i wodociągach wynoszą zaledwie 3,50 zł dziennie. Decyzji w tej sprawie należy się spodziewać jeszcze w bież. tygodniu, bowiem Zarząd Miejski na skutek interwencji „Pracy Polskiej" zdecydował się podwyższyć stawki do 4 zł dziennie, jednak podwyżka ta musi być zatwierdzona przez władze wojewódzkie.

Rejestracja poborowych. Mężczyźni urodzeni w r. 1920 i 1921 winni w ciągu miesiąca września zgłosić się do Wydziału Wojskowego celem rejestracji. Uchybiający się od powyższego obowiązku będą karani.

Rozpoczęcie roku szkolnego w Szkole Dokształcającej. 5 września rb., o godz. 5 po południu odbędzie się w Szkole Dokształcającej w Zgierzu inauguracja nowego roku szkolnego. W myśl obowiązujących przepisów do szkoły tej obowiązani są uczęszczać wszyscy uczniowie zatrudnieni w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlu i rzemiośle, tak chłopcy jak i dziewczęta. Dotyczy to również młodzieży robotniczej w wieku od lat 15—18. Zapisy do szkoły przyjmowane są do dnia 27. bm. w szkole powszechnej nr. 5 przy ul. Piłsudskiego.

KRONIKA SIERADZA

Premier Sławoj-Składkowski w Sieradzu. Dn. 25. bm. premier Sławoj-Składkowski dokonał lustracji w starostwie oraz przejrzał stan renowacji budynków miejskich. Po obiedzie w Hotelu Warszawskim premier udał się w towarzystwie swej żony w stronę Kalisza.

Z działalności A. K. w Brzeźniu. Akc. Kat. w Brzeźniu urządzi w odpust św. Idziego, dn. 1 września loterię fantową na rzecz Akc. Kat. na miejscowym terenie.

KRONIKA WARTY

Zebranie rzemieślników w Warcie. Zarząd Cechu Rzemieślników Chrześcijan w Warcie zawiadamia wszystkich pp. rzemieślników, że w dniu 28. bm., o godz. 2 po poł. w świetlicy miejskiej odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie.

Radny okradł sołtysa. W dniu 25. bm. w restauracji przy ul. Toruńskiej w Warcie podczas libacji, w której brał udział sołtys Krysiak Józef, ze wsi Wola Miłkowska oraz radny z tejże samej wsi Sitarek, popełniona została kradzież pieniędzy. Podchmielony Krysiak siedząc w sąsiedztwie radnego Sitarka, nie zauważył, że radny wyciągnął mu z kieszeni 14 zł gotówki i zapalniczkę. Kiedy przyszło regulować rachunek, sołtys dopiero zauważył, że go okradziano. Zawiadomiona o kradzieży policja w Warcie na miejscu przeprowadziła rewizję, znajdując u radnego Sitarka pieniądze schowane w bucie.

KRONIKA TOMASZOWA

Uruchomienie fabryki dywanów. Nieczynna od dłuższego czasu fabryka dywanów w Tomaszowie została ponownie w tych dniach uruchomiona, zatrudniając 50 robotników. Dalsze przyjęcia nastąpią niebawem.

Ulewa w Tomaszowie. W godzinach nocnych przeszła nad Tomaszowem burza, połączona z piorunami. Woda w ciągu kilku minut zalała ulice miasta, zaś na nierównościach terenowych wskutek raptownego spadku wyrządziła poważne szkody. Niżej położone nieruchomości zostały częściowo zalane.

KRONIKA SULEJOWA

Wymowna statystyka. W związku z pikietowaniem straganów żydowskich narodowcy sulejowscy otrzymali w miesiącach lutym i marcu 19 mandatów karnych, w kwietniu 73, w maju 13, w lipcu 4, w sierpniu 6. Należy zaznaczyć, że statystyka ta nie jest kompletna.

Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa. Od maja rb. działa na terenie Sulejowa Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa pod kierunkiem emerytowanego kpt. p. Blachowicza. Kasa liczy sto kilkanaście członków czynnych i wspierających. Z drobnych pożyczek korzystało już dotąd 20 osób, przeważnie straganiarzy. W obrocie jest około 1 700 zł. Zarząd Kasy czyni starania aby uzyskać subwencję w Sejmiku.

Wrócili na żydowskie podwórko. Rzeźnicy polscy którzy w zimie idąc za ogólnym prądem zerwali z Żydami i ku zadowoleniu społeczeństwa bili bydło rogate na własną rękę, obecnie z powodu trudności związanych z zamknięciem targów znowu zaczęli się zaopatrywać w rytualne mięso? Czy tak być powinno?

Grasanckie metody żydowskich fabrykantów

W ciągu czerwca i lipca spisano 500 protokołów na fabrykantów za wyzysk robotników — Dla sabotażystów, szkodników i wyzyskiwaczy trzeba zaprowadzić prawa wyjątkowe

Łódź, 26. 8. W łódzkich fabrykach szaleje w dalszym ciągu nieprawdopodobny i niespotykany wyzysk robotników. Zdawałoby się, że władze winny już położyć temu kres, że czas już ostatni, by nauczyć korsarzy bawełnianych poszanowania praw i ostatecznie i zdecydowanie ukrócić samowolę kapitalistów.

Tymczasem ostatnie dane inspektoratu i rozprawy oraz procesy kierowników i właścicieli fabryk świadczą,

że wyzysk, łamanie ustaw, zmuszanie robotników do pracy w nadliczbowych godzinach stale się wzmaga.

Referat karny w tych dniach skazał, jak już donosiliśmy, na wysokie grzywny lub kary aresztu 37 właścicieli lub kierowników fabryk. W miesiącu czerwcu i lipcu spisano

aż 500 protokółów za nieprzestrzeganie przepisów ustawodawstwa pracy.

W Sądzie Okręgowym znajdzie się kilkanaście spraw przeciwko przemysłowcom, oskarżonym o te same przestępstwa.

Jerozolimscy, Szyfferowie, Zeligowie, Zylberbergi, Szepsy i legion im podobnych szkodników, wyzyskiwaczy i spekulantów ma

stale zatargi na tle krzywdy robotniczej.

Sądy skazują fabrykantów na wysokie kary i grzywny, ale to nic nie pomaga. Dzień w dzień niemal na łamach naszego pisma piętnujemy grasanckie metody żydowskich fabrykantów, dzień w dzień wołamy, aby się wzięto do żydowskich wyzyskiwaczy na serio, żeby raz na zawsze przekonano ich, że jako szkodników

państwo może ich ostatecznie zlikwidować.

Zważmy bowiem: fabrykanci nie tylko wyzyskują robotników, ale łamią ustawy i przepisy wydane przez władze i urzędy państwowe. Łamanie ustaw jest przestępstwem i działaniem na szkodę istniejących norm prawnych, **podrywaniem podstaw prawnych państwa, anarchizowaniem istniejącego porządku i organizacji społecznej, jest działaniem antypaństwowym.**

Zjawisko to mogłoby być niegroźne i nie budzić obaw, gdyby było sporadyczne, ale jeśli ono

przybiera cechy stałości i metodyczności, gdy jest sposobem zdobywania majątku,

gdy staje się zastraszające, powołani do tego muszą wystąpić w obronie porządku prawnego i z całą surowością i bezwzględnością wytępić, wypalić, zniszczyć wszystkich i wszystko, co godzi w spokój społeczny i organizację państwa i życia gospodarczego.

Dla złodziei i niepoprawnych sabotażystów, szkodników i wyzyskiwaczy trzeba zaprowadzić prawa wyjątkowe.

Gdy będziemy przeprowadzać w najbliższym czasie wielką kampanię w sprawach robotniczych, tą sprawą zajmiemy się szerzej i oświetlimy to zagadnienie i wskażemy co należy czynić, by wreszcie położyć kres temu co się obecnie dzieje. **(w. m.)**

Opiekun zniewolił 13-letnią wychowanicę

Sąd skazał zwyrodnialca na 2 lata więzienia

Radomsko, 26. 8. — Mieszkanka wsi Wola Wydrzyna, gm. Sulnierzyce, pow. radomszczańskiego, niejaka Monikowska, przed kilku laty wyemigrowała do Francji, pozostawiając troje dzieci wraz z półtoramorgowym gospodarstwem opiece swemu dobremu znajomemu, 30-letniemu Józefowi Sztuce.

W ub. roku Sztuka nadużył swego prawa opiekuna wobec pozostawionej jego opiece 13-letniej córki Monikowskiej, Heleny, którą przez kilka miesięcy zmuszał do uległości.

W marcu rb. sprawa wyszła na jaw, wobec czego Sztukę aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym w Piotrkowie.

W dniu 25 bm. Sztuka stanął przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku. Sąd po przeprowadzeniu sprawy przy drzwiach zamkniętych skazał zwyrodnialca na 2 lata więzienia.

Czy fabryka mebli „Mazowia" przejdzie na własność m. Radomska?

Sensacyjny proces o grunta dzierżawne

Radomsko, 26. 8. — W najbliższym czasie odbędzie się w Radomsku niezwykle ciekawy proces pomiędzy Zarządem Miejskim a właścicielem fabryki mebli giętych pod firmą „Mazowia" — o grunta dzierżawne.

W r. 1865 to jest blisko 80 lat temu ówczesne władze miejskie wydzierżawiły tereny, na których obecnie znajduje się fabryka „Mazowia" przemysłowcowi Dobrzańskiemu, który obiecał wystawić fabrykę mebli, przy czym zobowiązał się płacić tytułem dzierżawy 2 034 ruble rocznie.

W umowie było zaznaczone, że w razie niepłacenia przez 2 lata dzierżawy, miasto staje się właścicielem terenów wraz z budynkami fabrycznymi.

Po kilkudziesięciu latach fabryka przeszła w ręce Żyda Kohna, który przejął na siebie wszystkie zobowiązania firmy. Następnie fabryka przechodziła kilka razy w inne ręce, jednak nabywcy każdorazowo ponawiali zawartą z miastem umowę.

Obecni właściciele fabryki od 25 lat nie płacą należnej miastu tenuty dzierżawnej, tym bardziej, że Zarząd Miejski wcale się o to nie upominał.

Sprawa poszłaby w zapomnienie, gdyby nie przypadek. Obecnie Zarząd Miejski zgodnie z umową zawartą przed 80 laty i wobec niedotrzymania warunków przez właścicieli fabryki wystąpił na drogę sądową, domagając się przepisania budynków fabrycznych firmy „Mazowia" na własność miasta.

Sprawa ta budzi olbrzymie zainteresowanie w Radomsku.

„Gest" milionerów

Elektrownia łódzka łaskawie obniżyła ceny prądu o... 2 grosze za kilowat-godzinę — Na co to przyszło łódzkiemu magistratowi

Łódź, 26. 8. — Łódzka elektrownia wspaniałomyślnie obniżyła ceny za zużycie prądu. Tę „radosną" wieść obwieściła światu przez swe podległe organa prasowe, niech się wszyscy dowiedzą, że elektrownia może jak chce i kiedy chce dać prąd po niższej cenie, że rezygnuje ze swych zysków dla dobra szerokich rzesz konsumentów. Jak się jednak przedstawia ta zniżka?

Od dnia 16 września rb. za jedną kilowato-godzinę płacić będziemy 60 groszy, zamiast jak dotychczas 62 gr. Przy pokryciu rachunku w kasie elektrowni płacić będziemy 66 groszy zamiast 69 groszy. Tak będzie w granicach miasta.

Poza Łodzią również będzie obniżka; zamiast 70 gr płacić będziemy inkasentowi 68 gr, a w kasie elektrowni zamiast 76 gr — 73 gr.

Czy elektrownia łódzka nie zrobiła wspaniałego czynu? Ileż to lat walczyło społeczeństwo o obniżkę, ileż to było w tym kierunku wysiłków i starań, ileż to razy występowaliśmy na łamach naszego pisma przeciw wyzyskowi zagranicznych rekinów elektrycznych!

I teraz właśnie dali jak ochłap na odczepne po dwa grosze obniżki. Niech poznają gest milionerów. Żeby nikt nie mówił, że elektrownia uprawia wyzysk, żeby się nikt nie śmiał upomnieć i domagać o właściwą obniżkę.

Tak sobie ci panowie, którzy zarabiają miliony, myślą.

Ale jaki jest efekt tej obniżki? Co właściwie przez to zyskuje najuboższy konsument?

Nic prawie, dosłownie nic. Pozostało wszystko po staremu. **Nie zniesiono kaucyj, które obowiązany jest płacić konsument przy instalowaniu licznika w wysokości 10 zł,** nie zniesiono obowiązku **ponoszenia kosztów wszelkich reparacyj instalacyj.**

Jakim prawem dalej utrzymano nigdzie nie stosowany **zwyczaj opłacania wyższej ceny w wypadku, gdy ktoś w spóźnionym terminie płaci za energię w kasie elektrowni?** Czy to jest **kara grzywny?** Kto dał prywatnym **kapitalistom takie prawo karania obywateli,** przysługujące tylko władzy państwowej? Dlaczego dalej pobiera elektrownia po 5 czy 10 gr za kilowatgodzinę za prąd, używany w fabrykach?

Na takich operacjach zarabiają belgijscy kapitaliści miliony. Roczne zyski, uwidaczniane w bilansach, liczą się na kilka milionów. Ponieważ pieniędzy tych nie można wywozić za granicę, więc elektrownia pożycza pieniądze łódzkiemu magistratowi, który ostatnio uzyskał dwa i pół miliona zł na inwestycje.

Do tego doszło, że magistrat w wydzierżawionej elektrowni musi korzystać, jak z banku, a mógł być właścicielem i nie korzystać z łaski obcych kapitalistów.

Chcieli pozbawić syna majątku

Sąd skazał winnych na 6 i 8 miesięcy więzienia

Łódź, 26. 8. — Ludwik i Maria, małżonkowie Opasowie, na własnym placu przy ul. Milionowej 45 budowali dom, przy czym syn ich Jan włożył w budowlę 6.519 zł.

W 1937 roku między rodzicami i synem wynikł spór. Opasowie postanowili syna wydziedziczyć, a gdy ten wniósł pozew do sądu o zabezpieczenie swych pieniędzy, przepisali aktem rejentalnym majętność na rzecz drugiego syna Józefa.

W czasie przewodu cywilnego okazało się, że zapis był fikcyjny, celem pozbawienia Jana Opasa możności dochodzenia swych należności.

Sąd Okręgowy skazał 72-letniego Ludwika Opasa na 6 miesięcy więzienia i 1.000 zł grzywny z zamianą na 3 miesiące więzienia, oraz 44-letniego Józefa Opasa na 8 miesięcy więzienia i 1.000 zł grzywny z zamianą na 3 miesiące więzienia.

Zamachy samobójcze

Łódź, 26. 8. W lesie Tuszyn-Las powiesił się 50-letni Feliks Czerliński z Łodzi.

Na 8 km toru od Widzewa rzucił się pod pociąg Karol Modro (Widok 12). Koła przepołowiły samobójcę, uśmiercając go.

Sierpień
27
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Przen. rel. św. Kaz., Cezary
Niedziela: Augustyn
Kalendarz słowiański
Sobota: Przedzisław
Niedziela: Wyszomir
Słońca: wschód 4.53
zachód 18.53
Długość dnia 14 g. 00 min.
Księżyca: wschód 7.34, zachód 19.14
Faza: 2 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-55
Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Rytel, Kopernika 26, Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

TELEFONY
Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY
Teatr Letni — „Złoty wiek rycerstwa".

KINA
Capitol — „Kadeci marynarki".
Corso — „Rozkoszny chłopak" i „Na krawędzi życia".
Ikar — „Przy kominku" i „Cygańska miłość".
Metro — „24 godziny miłości".
Oświatowy-Słońce — „Ordynat Michorowski" i „Ferdek uszczęśliwia świat".
Palace — „Wróć moja maleńka".
Przedwiośnie — „Wrzos".
Rialto — „Księżniczka cygańska".
Stylowy — „Niewinnie się zaczęło".

KOMUNIKATY

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH w sprawie władz samorządu adwokackiego odbędzie się w piątek, dn. 2 września rb. o godz. 21 w lokalu delegatury łódzkiej Rady Adwokackiej w Warszawie (Piotrkowska 56).

Spełnianie zastępczego obowiązku wojskowego.
Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, iż na zasadzie pisma okólnego M. S. W. z dn. 30. 12. 1937 r. (Dz. Urz. M. S. W. nr. 35) oraz pisma okólnego M. S. W. z dn. 10 5. 1938 r. (Dz. Urz. M. S. W. nr 14) zostaną powołane w rb. do pracy celem spełnienia zastępczego obowiązku wojskowego osoby, których stosunek do powszechnego obowiązku wojskowego został uregulowany jak następuje: 1. przeniesione zostały do rezerwy bez odbywania czynnej służby wojskowej (z ponadkontyngentu kat. A), a urodzeni w latach 1908, 1909, 1910 i 1913; 2. przeniesione do rezerwy lub zaliczone do pospolitego ruszenia z bronią lub bez broni nie w wieku poborowym, lecz starszym, a nie przekroczyły 50 r. życia. Imienne wezwania będą rozesłane we właściwym czasie.

Z RUCHU NARODOWEGO

Poświęcenie proporca
koła Str. Nar. Łódź Południe odbędzie się w niedzielę, dn. 4 września rb. Program uroczystości: godz. 10,30 — zbiórka na placu parafialnym św. Anny — Zarzew, godz. 11,30 — uroczysta msza św. w kościele św. Anny i poświęcenie proporca, godz. 12,30 — zebranie uczestników w sali „Jutrznia" przy kościele św. Anny. Zaproszeni goście i delegacje, które nie mogą wziąć osobiście udziału w uroczystościach, zechcą łaskawie nadesłać gwoździe wraz z ofiarami na ręce przewodniczącego komitetu prezesa Franciszka Adamca (Radwańska 6.) Na zebraniu przemawiać będzie prezes zarządu okręgowego adw. Franciszek Szwajdler.

KRONIKA MIEJSCOWA

W szpitalach miejskich leczono w okresie II kwartału 3614 chorych, spośród których zmarło 215 osób.

Unormowanie cen na węgiel. Władze administracyjne zajęły się unormowaniem cennika na węgiel, zarówno w detalu jak i w półhurcie, pragnąc zapobiec jesiennej spekulacji tego środka opałowego.

Przedstawicielstwo Ligi Popierania Turystyki uruchomione ostatnio w Łodzi (dworzec fabryczny), ma za główne zadanie organizowanie wycieczek pociągami popularnymi, udzielanie pomocy przy urządzaniu zjazdów oraz udzielanie wszelkich informacyj w zakresie imprez, organizowanych przez Ligę Popierania Turystyki.

Zarząd Miejski (wydział oświaty i kultury) zorganizował w roku szkolnym 1937-38 w porozumieniu z Łódzkim Towarzystwem Muzycznym 35 koncertów dla młodzieży klas 7 szkół powszechnych, 10 koncertów popularnych dla słuchaczów miejskich ośrodków oświaty pozaszkolnej w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej i Związku Muzyków Chrześcijan, 7 koncertów w parku „Źródliska".

Szczepienie przeciw błonicy
przeznaczone dla dzieci, które w roku 1938 ukończyły 1 rok życia, trwać będą od 5 września do 1 października rb., w godz. od 8 do 10 rano w następujących lokalach: Ośrodek Zdrowia przy ul. Dworskiej 10, lecznica ubezpieczalni społecznej przy ul. Łagiewnickiej 34-36, dozór sanitarny, Żeromskiego 4, przychodnia miejska, ul. P. O. W. 1, dozór sanitarny, Przejazd 86, lecznica ubezpieczalni społecznej, Szpitalna 4, dozór sanitarny, Kopernika 19, gabinet lekarza domowego ubezpieczalni społecznej, Kątna 21, ośrodek zdrowia, Lubelska 7 i lecznica ubezpieczalni społecznej, Lecznicza 12

Niezastosowanie się do obowiązku szczepienia przeciw błonicy karane jest aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 3 tys. zł.

Podwyżka cen biletów kolejowych

Z dniem 1 października podwyższone zostaną ceny biletów w granicach od 10—20 procent na pociągach podmiejskich — Podwyżka cen biletów ugodzi przede wszystkim w najuboższą ludność pracowniczą

Łódź, 26. 8. Z dniem 1 października zostaną podwyższone ceny biletów kolejowych w komunikacji podmiejskiej.

Fakt podwyżki w granicach 10—20 pct wywołał wśród ludności, która korzysta z pociągów podmiejskich, zrozumiałe zdumienie. Czym bowiem kierowały się odpowiednie czynniki, wydając tego rodzaju zarządzenie?

Wziąć trzeba pod uwagę, że z pociągów podmiejskich korzysta prawie wyłącznie ludność pracownicza, najuboższa. Codziennie bowiem z okolicznych wiosek i osiedli przyjeżdżają robotnicy i drobni urzędnicy do pracy w Łodzi.

W okresie letnim miejscowości podmiejskie są celem wycieczek najbiedniejszej ludności Łodzi, która na wsi chce spędzić choć kilka godzin.

W te właśnie warstwy mierzy dziwne zarządzenie władz kolejowych. Zapewne chodziło o dochodowość kolei i załatanie deficytowych dziur, ale zdaje się tym, którzy powzięli taką decyzję, nie przyszło na myśl, że podwyżka cen biletów stworzy poważną dziurę w budżetach pracowniczych, niewspółmiernie większą, jak ta, którą chce się załatać.

Czy nie należałoby raczej podwyższyć ceny biletów na zjazdy partyjne?

Wszyscy jednakowo przelewali krew za Polskę

O równe prawa dla wszystkich byłych żołnierzy, a nie tylko dla uprzywilejowanych „sanacyjnych" organizacyj kombatanckich

Łódź, 26. 8. — Donosiliśmy, że Zw. b. Ochotników Armii Polskiej wystosował do władz memoriał w sprawie jednakowego traktowania wszystkich b. żołnierzy przy przydzielaniu pracy.

Chodzi o to, że w wielu wypadkach pierwszeństwo daje się członkom różnych organizacyj kombatanckich „sanacyjnych" z pominięciem właśnie członków Zw. b. Ochotników Armii Polskiej.

Nasz stosunek do wszystkich organizacyj niepodległościowców, do związków b. żołnierzy, jest powszechnie znany. Niejednokrotnie na łamach naszego pisma występowaliśmy w obronie pokrzywdzonych, domagaliśmy się, by tych, którzy przelewali krew za całość naszych granic, nie traktowano jako ciężaru, jako ludzi niepotrzebnych, którym z łaski rzuca się jakiś ochłap, ale domagaliśmy się należnych im praw i zapewnienia im ludzkich warunków bytu.

Toteż występując teraz w obronie byłych ochotników, chcemy również, by dla nich znalazły się równe prawa. Oni również walczyli, przelewali krew, a dziś w warunkach ciężkich borykają się z losem, niejednokrotnie żyją w nędzy.

Likwidacja zatargu na tramwajach dojazdowych

Dyrekcja uwzględniła żądania pracowników

Łódź, 26. 8. — Odbyła się konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu na tramwajach dojazdowych.

W wyniku konferencji uzgodniono wszystkie warunki układu zbiorowego. Będzie on podpisany w najbliższym czasie.

Dyrekcja zgodziła się na wprowadzenie dla pracowników, którzy pracują 15 lat, 3-tygodniowego urlopu zamiast dotychczasowego 2-tygodniowego oraz za wysługę lat.

Po dziesięciu latach pracownicy otrzymywać będą gratyfikację w wysokości jednomiesięcznej pensji.

Komisja na miejscu pożaru fabryki

Pożar, jak to pierwsi wczoraj donieśliśmy, powstał od krótkiego spięcia

Łódź, 26. 8. — Na pogorzelisku fabryki Konstantego Walczaka (Wólczańska 247-249) była komisja śledcza oraz komisja szacunkowa. Ustalono, że pożar powstał od krótkiego spięcia w lampie elektrycznej, jak to pierwsi wczoraj donosiliśmy.

Fabryka zatrudniała 200 robotników, którzy pozostali bez pracy.

Mury i maszyny fabryki były ubezpieczone na 820.000 zł, towary zaś na 700 tys. zł. Na razie dokładnej wysokości strat nie ustalono, jednak wnioskując z wysokości ubezpieczenia przypuszczać należy, że przekroczą one milion złotych.

Przemysłowcy łódzcy budują fabrykę w COP

Łódź, 26. 8. — Jak się dowiadujemy, odbyło się zebranie udziałowców, którzy przystępują do budowy fabryki kotoniny w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Została założona spółka z ogran. odpowiedzialnością, do której zgłosiły przystąpienie m. i. następujące zakłady: Zjedn. Zakłady Scheiblera i Grohmana, Zakłady Biedermana i Juliusza Kindermana.

Wymienione czysto chrześcijańskie fabryki partycypują w znacznej wielkości kapitału zakładowego spółki, wynoszącego pół miliona złotych.

Z siekierą natarł na dłużnika

Sąd skazał krewkiego cieślę na 1 rok więzienia

Łódź, 26. 8. — Majster budowlany Stefan Wiliński zwolnił z pracy w kwietniu rb. cieślę Jana Lewandowskiego, nie zwracając mu jednak 100 zł kaucji.

W dniu 23 maja rb. Lewandowski przybył do mieszkania Wilińskiego i natarł na niego siekierą chcąc go uderzyć w głowę, lecz Wiliński uchylił się i ranny został w łopatkę.

Cieślę pociągnięto do odpowiedzialności karnej za usiłowanie zabójstwa.

Sąd Okręgowy skazał Jana Lewandowskiego na rok więzienia.

SPORT

Ł. K. S. musi wygrać z Wartą

Największym wydarzeniem sportowym niedzieli w Łodzi będzie występ Warty. Jeszcze nigdy nie było takiego zainteresowania jak obecnie. Zagrożony spadkiem z Ligi będzie musiał dać z siebie wszystkie by te zawody z Wartą wygrać. Na własnym boisku Ł. K. S. obok Warty gościć będzie jeszcze tylko Pogoń (2. 10.) i Warszawianke (16. 10.), z którymi będzie mu jeszcze trudniej wygrać, a punkty łodzianom są tak bardzo potrzebne.

Warta jest drużyną wielkich niespodzianek. Pamiętamy doskonały jej start na początku sezonu oraz jej późniejsze załamanie. Dziś Warta jest ponownie w wiosennej formie. Ostatnie jej zwycięstwo z A. K. S-em było nie lada sensacją. A. K. S. prowadził przecież już 3:0, Warta nie tylko wyrównała ale zdobyła zwycięską bramkę i zawody wygrała.

Do niedzielnego meczu Ł. K. S. przygotowuje się bardzo starannie. Gracze doskonale zdają sobie sprawę z wielkości stawki.

Jak grać by pokonać Wartę? Przede wszystkim gracze Ł. K. S. muszą unikać przeciągłych kombinacyj i starać się z każdej pozycji strzelać. Należy specjalnie forsować skrzydła, gdyż boczni pomocnicy Warty nie przedstawiają specjalnej klasy. Pomoc musi iść zdecydowanie za atakiem, by zasilać go dobrymi piłkami. O obronę Ł. K. S. jesteśmy spokojni, należy tylko przestrzegać gry pojedynków i natychmiast wysyłać daleko w pole. Jeśli chodzi o porównanie drużyn to atak Warty jest lepszy, pomoc jednakowa, natomiast obrona jest lepszą w Ł. K. S. Warta wystąpi w tym samym składzie, w którym pokonała A. K. S. Zawody prowadzić będzie doskonały sędzia lwowski p. Sawaryn.

ZE ŚWIATA PRACY

Zasiłki ustawowe
wypłacono w okresie od 8 do 20 bm. 7 493 bezrobotnym.

Na robotach publicznych
finansowanych przez Fundusz Pracy w Łodzi, było zatrudnionych w dniu bm. 12 900 osób.

Lekka atletyka

Ludwik Szumlewski, prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Delegacja robotników Ejtingona wyjechała do Warszawy

Łódź, 26. 8. — Delegacja robotników wyjechała do Warszawy w sprawie zajść podczas strajku w zakładach Ejtingona i w sprawie unormowania pracy robotników sezonowych. Strajk u Ejtingona trwa.

Przed strajkiem w przemyśle dzianym

Łódź, 26. 8. — Wobec opornego stanowiska fabrykantów w przemyśle dzianym ma odbyć się zgromadzenie robotników, które uchwali strajk.

Rejestracja zapasów mąki i kasz

Łódź, 26. 8. Władze administracyjne przystąpiły na terenie Łodzi i powiatu do rejestracji zapasów mąki i kasz w młynach i składach.

Nieoczyszczony cukier

Łódź, 26. 8. Jak informują, na rynku pojawił się cukier niedostatecznie oczyszczony z melasy.

Straszna śmierć młodzieńca

Łódź, 26. 8. Na 18 km toru z Łodzi do Koluszek, przy wsi Janów, rzucił się pod pociąg 19-letni Czesław Grabiec, robotnik Widzewskiej Manufaktury, zamieszkały w Antoniewie-Stokach.

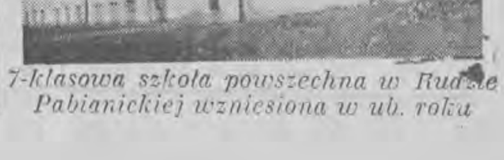
Samobójca pozostawił list do rodziny, w którym wyjaśnia, że z własnej woli popełnia samobójstwo.

Redukcja 400 robotników

Łódź, 26. 8. — Na skutek zakończenia robót drogowych na różnych odcinkach w województwie łódzkim w końcu bież. tygodnia ulegnie redukcji ok. 400 robotników.

Zakończenie zatargu w wytwórniach swetrów

Łódź, 26. 8. — Robotnicy wytwórni swetrów prawdopodobnie w dniu 29 bm. podejmą pracę, a to wobec podpisania protokółu likwidacyjnego, dobiegającego końca ustalenia taryfy płac.



7-klasowa szkoła powszechna w Rudzie Pabianickiej wzniesiona w ub. roku

SPORT

10-bój o mistrzostwo Polski

Z zarządu POZLA zapewniają nas, że zapowiedziane zawody się odbedą, gdyż do dziesięcioboju zgłosili się Gierutto i Fiedoruk, Malecki z Krotoszyna oraz jeszcze jeden zawodnik. Do sztafety olimpijskiej zgłosiły się KSM, HCP i AZS, do 3×1000 m: Warta, KSM, HCP, Cracovia, Warszawianka i ŁKS.

Hippika

Jeździeckie mistrzostwa Polski odbedą się w Bydgoszczy w pierwszych dniach października na stadionie szkoły podchorażych. W mistrzostwach, które potrwają kilka dni, udział wezmą czołowi jeźdźcy Polski. (tk)

Kolarstwo

Do wyścigów K. S. Stomil, które jak wiadomo odbedą się w niedziele o godz. 15 na torze w Starołęce, wpłynęły dotychczas zgłoszenia z Gdyni i Ostrowa. Ze zgłoszeń klubów poznańskich na czoło wybija się para Lange i Szymański z HCP oraz Kluj i Nowaczyk z KPW.

Lekka atletyka

Karygodne niedbalstwo. Na odbytych w Toruniu międzynardowych zawodach lekkoatletycznych w Toruniu padł między innymi rekord świata w pchnieciu kulą, ustanowiony przez Niemkę Schröder. Rekord ten nie będzie jednak uznany, ponieważ kula była lżejsza oraz koło do rzutów nie było przepisowe.

Pomorski Okregowy Zwiazek Lekkoatletyczny na swym ostatnim posiedzeniu jednogłośnie podjął uchwałę, mocą której udzielił nagany klubowi K. S. KPW. Pomorzanin w Toruniu jako organizatorowi, za nieodpowiednie przygotowanie urzadzeń do miedzynarodowych zawodów i narażenie przez to na szwank wobec gości zagranicznych dobrego imienia sportu polskiego. (tk)

Pływanie

Odwołanie przyjazdu amerykańskich pływaków do Polski. Projektowany na 26 bm. w Bielsku mecz pływacki z udziałem zawodników amerykańskich nie dojdzie do skutku, gdyż Amerykanie zrezygnowali z przyjazdu do Polski.

Piłka nożna

O mistrz. łódzkiej klasy B i C. W niedzielę odbędą się w Łodzi na boisku Wimy piłkarskie spotkania finałowe o tytuły mistrzów klasy B i C.

O godz. 11 gra KP Zjednoczone i Wima II, która zdobyła tytuł mistrza rezerw klubów klasy A. Zawody prowadzi p. Kowalewski.

O tytuł mistrza klasy C grać będą na przedmieściu Sokół (Łódź) i Zjednoczone II, jako mistrz rezerw klubów klasy B. Zawody prowadzi p. Olejnik.

Derby w Rudzie Pabianickiej. W niedzielę spotkają się o puchar ufundowany przez p. Łapczyńskiego prezesa Huraganu R. K. S. i Huragan. Zawody prowadzi p. Pogodziński.

Wycieczka na mecz Polonia — Ł. K. S. Zarząd Ł. K. S. organizuje na dzień 4 września dla członków i sympatyków klubu wycieczkę do Warszawy na mecz z Polonią. Zapisy przyjmuje i udziela informacyj sekretariat Ł. K. S.

Tenis

W turnieju tenisowym młodych w Warszawie rozegrano w środę i czwartek spotkania eliminacyjne. W wyniku tych gier wyłoniono 8 zawodników do rozgrywek ćwierćfinałowych. Zakwalifikowali się do tych rozgrywek następujący zawodnicy: Lewandowski (Wadowice), Sioda (Bydgoszcz), Philip (Lwów), Świtała (Łomża) oraz Dubniak, Kruszewski, Olszowski i Wodziński z Warszawy.

Różne

Klub Sportowy Pracowników Zjednoczone będzie obchodził we wrześniu jubileusz swego 10-lecia. Jedną z głównych atrakcyj imprez jubileuszowych będzie turniej piłkarski, w którym weźmie udział drużyna ligowa Warszawianki. Turniej ten odbędzie się w dniu 18 września.

Spis zapowiedzi nr 45/38. **Zapowiedź.** Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. Leśniewski Wincenty, rolnik, wdowiec, zamieszkały w Szadłowicach-wsi, gm. Inowrocław-Wschód, pow. Inowrocław, syn zmarłego rolnika Józefa Leśniewskiego przed śmiercią zamieszkałego w Pamiątkowie, powiat Poznań i tegoż żyjącej małżonki Agnieszki Leśniewskiej z domu Kielon, zamieszkałej w Pamiątkowie, powiat Poznań, 2. Dopierała Monika, bez zawodu, stanu wolnego, zamieszkała w Szadłowicach, gm. Inowrocław-Wschód, pow. Inowrocław, przedtem w Łodzi, ul. Aleja Unii nr 18, córka zmarłego rolnika Franciszka Dopierały przed śmiercią zamieszkałego w Jacewie, powiat Inowrocław, woj. Pomorskie i tegoż, żyjącej małżonki Stanisławy z Ziółkowskich, zamieszkałej w Jacewie, gmina Inowrocław-Wschód, powiat Inowrocław — chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Zarządzie Gminnym Inowrocław-Wschód w Inowrocławiu, w Sołectwie Gromady Szadłowice i w czasopiśmie „Orędownik Łódzki" w Łodzi. Inowrocław, dnia 12 sierpnia 1938.

Urzędnik Stanu Cywilnego: w zastępstwie (—) Wudzki.

n 16 859

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 28 sierpnia

7.15 audycja poranna **8.15** audycja dla wsi; **9.15** nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. Kazanie wygł. ks. prof. dr Michał Sopoćko; **11.45** przegląd kulturalny; **11.57** sygnał czasu; **12.03** poranek symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. z udz. Sławy Orłowskiej-Czerwińskiej — sopran. W programie utwory Stanisława Moniuszki; **13.00** „Ewunia" — szkic literacki Stanisława Wasylewskiego (z Poznania); **13.15** muzyka obiadowa (z Wilna). **15.00** audycja dla wsi; **16.30** „Stradivarius" — komedia Maxa Maurey'a (Francja) w przekładzie i adeptacji Mari Serkowskiej, reż. A. Bohdziewicza; **17.00** recital Hermana von Beeckrath — viola da gamba; **17.30** tygodnik dźwiękowy: — **18.00** podwieczorek przy mikrofonie. Transmsja z Dorocznej Wystawy Radiowej. W przerwie o godz. **19.00** chwila Biura Studiów: **20.00** program na jutro; **20.05** Ottorino Respighi (płyty); **20.40** przegląd polityczny: — **20.50** dziennik wieczorny: **21.00** „Hieronim i Joanna — „Kukułka Wileńska" w opracow. Teodora Bujnickiego; — **21.30** wiadomości sportowe; **21.50** „Kominiarz i młynarz" czyli „Zawalenie się wieży" J. N. Kamińskiego — wodewil w opracowaniu muzycznym Ferdynanda Kowalika (z Poznania); **22.35** muzyka taneczna (płyty); **23.00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Toruń — **8.35** tańce polskie (płyty); **9.00** „Gawęda kupiecka" Alojzego Melerskiego; **9.10** program na jutro; **10.30** muzyka z płyt (z Warszawy); **11.45** przegląd teatralny; **20.00** „Spotkanie na Morzu Karaibskim" — felieton Bohdana Pawłowicza; **20.15** „Życie na oceanie" (płyty); **20.25** recytacje: „Od Dunaju po Jardan" — fragment z książki Jana Wiktora; **20.35** wiadomości sportowe; **22.35—23.00** muzyka taneczna — (płyty) z Warszawy.

Katowice — **6.15** audycja poranna; **10.30** muzyka z płyt; **11.45** „Co słychać na Śląsku?" **20.00** — program na jutro; **20.05** „Co niedzieli u Karlika — brzmi piosneczka, gro muzyka" — audycja regionalna **20.33** wiadomości sportowe; **23.35** muzyka z płyt.

Kraków — **8.35** pogadanka dla rolników. Po nabożeństwie ok. godz. **10.30** muzyka (płyty z Warszawy; **11.45** „Adam Czartoryski, jako komediopisarz i teoretyk teatru"; **20.00** odczytanie programu; **20.05** muzyka operowa. Wykonawcy: Roman Kawa-Kawicz (tenor); **20.35** lokalne wiadomości sportowe; **22.35—23.00** muzyka — (płyty).

Łódź — **8.35** pieśni ludowe kresowe (z Warszawy); **9.00** muzyka popularna (płyty); **9.10** odczytanie programu. Po nabożeństwie około **10.30—11.45** muzyka (płyty z Warszawy); **14.45** „Na horyzoncie łódzkim" — felieton; **20.00** koncert kameralny. W wykonaniu: kwartetu Konserwatorium; **20.35** wiadomości sportowe; **22.45** muzyka taneczna (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.00 Koenigsw. — Koncert rozrywkowy i reportaże sportowe. — **16.00 Praga** — Koncert ork. dętej. **16.30 Florencja** — Opera z płyt; **17.00 Budapeszt** — Koncert rozrywkowy. **17.15 Rzym** — Koncert symf. **Mediolan** — Rozmaitości muzyczne. **18.00 Paris PTT** — Koncert popularny. **Koenigsw.** — Piękne melodie. **18.30 Lipsk** — Koncert symf. z udziałem solistów (skrz. i wiolncz.). **19.00 Beromünster** — Muz. dwufortepianowa. **Kolonia** — Koncert utworów Czajkowskiego. **Lyon** — Koncert popularny. **Budapeszt** — Węgierskie pieśni ludowe z tow. orkiestry cygańskiej. **19.55 Hilversum I** — Koncert symf. z udziałem solisty (fort.). W progr.: a-moll Schumanna. **20.00 Hamburg** „Marta" op. Flotowa. **Bruksela fr.** — Symfonia C-dur Rimskij-Kordakowa. **20.10 Kolonia** — „Wesoła wdówka" op. Lehara. — **Frankfurt** — „Hans Sachs" op. Lortzinga. **20.25 Oslo** — Koncert muz. francuskiej. **20.30 R. Paris** — „La Bearnaisse" opera kom. Messagera. **21.00 Rzym** — „Gioconda" op. Ponchielliego. — **Koenigsw.** — Koncert popularny. **Bratysława** — Festiwal muz. kameralnej. **21.05 Praga** — Koncert Czeskiej Ork. Filharmonicznej. **22.00 Luksemburg** — Muz. taneczna. **22.50 Wrocław** — Koncert rozrywkowy. **23.00 Budapeszt** — Muz. cygańska. **Wiedeń** — Koncert rozrywkowy. **24.00 Frankfurt i Sztutgart** — Koncert popularny.

Humor zagraniczny



Postęp u ptaków.

— Co się stało, koleżko, czemuż to już wcale nie śpiewacie?

— Zbyteczny trud, odkąd mam odbiornik radiowy.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony. 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3. numer kartotek 03.

Jaś wybałuszył oczy na piękną wróżkę, ale nie lękał się, bo sumienie miał czyste. A po chwili uśmiechnął się i rzekł:

— Szlachetna pani, w takim razie pragnę, ażeby spełniło się każde moje dobre życzenie.

Wtedy dobra wróżka zaśmiała się cicho i rzekła:

— Jak widzę, Jasiu, pragniesz nie mało! Ale niech będzie, jako sobie życzysz. Szczęść ci Boże w dalszej wędrówce! — Powiedziawszy to, znikła sprzed oczu Jasia, a wraz z nią znikła i chata.

Jaś oszołomiony tym co go spotkało, powędrował dalej. A idąc, rozmyślał wciąż nad słowami wróżki. Wreszcie rzekł do siebie: — Ano zabaczymy, czy to wszystko prawda, albo czy też tylko przywidzenie. Jeśli to prawda, a nie senne kłamanie, niech tu przede mną zaraz konik stanie!



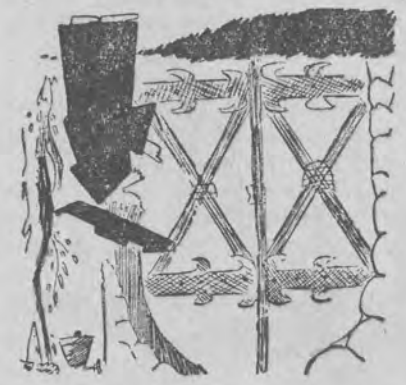
Zaledwie wypowiedział to życzenie, a już, jak gdyby spod ziemi wyrósł, stanął przed nim śliczny siwek, pięknie osiodłany, który wesoło rżąc, niecierpliwie nogami przebierał.

Jaś klasnął w dłonie z radości, dosiadł konia i pocwałował w dalszą drogę. Ale po godzinie głód mu zaczął dokuczać, przeto zawołał:

Głód mi ostro już doskwiera,
Zjadłbym chleb i kawał sera!

Zaledwie życzenie to wypowiedział, a już miał w ręce kilka kawałków białego chleba z masłem i wybornym białym serem. Więc posiliwszy się, rzekł do siebie: — Pan Bóg łaskaw dla sieroty, Jasiu, bądź tylko roztropny w swych pragnieniach, nigdy nie żądaj rzeczy złych na szkodę bliźniego!...

Wesół i szczęśliwy pocwałował dalej, aż wreszcie po trzech dniach i trzech nocach stanął u bram wielkiego miasta, w którym mieszkał król.



Królowi temu przed laty urodziła się córka, której dobra wróżka przepowiedziała, że wyjdzie za mąż za muzykanta. Ponieważ jednak król był bardzo zarozumiały i pragnął dla swej córki królewicza a nie muzykanta, przeto rozgniewał się srodze. Rozkazał wygonić ze swego królestwa wszystkich muzykantów i śpiewaków i zabronił w ogóle grać i śpiewać. Gniewały go nawet śpiewy ptasząt i ćwierkanie wróbli — byłby je najchętniej także z kraju wygonił, gdyby to było możliwe. — Możecie sobie wyobrazić, jak w kraju zarozumiałego króla wyglądało: ludzie byli smutni i ponurzy, nawet dzieci się nie śmiały. Jakże bo miały się śmiać, skoro król pod karą więzienia zabronił śpiewać i grać.

W królestwie tym nie było więc miejsca dla Jasia. Mimo to chciał bodaj zobaczyć, jak wygląda w kraju, w którym nie wolno muzykować ani śpiewać. Dlatego szepnął cicho:

Rusałeczko z małej chaty
Daj mi piękne czarne szaty!

I od razu Jaś znalazł się w pięknej szacie z czarnego aksamitu, w której ukrył wygodnie swe skrzypki ukochane. Potem zastukał do bramy miasta.

— Kto chce wejść? — odezwał się ponury głos strażnika.

— Nie znacie mnie? Jestem sławny doktór Trallala. Wszyscy szczęśliwi ludzie mnie znają.

— Nigdy nie słyszałem takiego nazwiska. Ale skoro z waćpana taki sławny doktór, to proszę udać się do pałacu królewskiego, bo nasza królewna ciężko zachorowała.

(Dokończenie nastąpi)

Wujek Czesio.

Z. Laubert-Kulakowska

Jak las żegnał dzieci

Wierszowany obrazek sceniczny w 1 odsłonie



I.
Rydz, Muchomor

Rydz:
Czy wiesz, panie Muchomorze
co się dzisiaj dzieje w lesie?

Muchomor:
Hm, coś gwarno dzisiaj w borze,
wiatr wciąż głosy jakieś niesie,
ale spałem, prawdę rzekłszy,
tak wybornie w mchu ukryty
że nic nie wiem — ale zato
mam dziś humor wyśmienity!
Słowa twe mnie obudziły,
powiedz-że mi, o co chodzi?
ciekaw jestem, rydzu miły!

Rydz:
Niechże słucha pan dobrodziej!

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok III Nr 34

Kończą się wakacje...

Gawęda dwudziestadziewiąta

Kochanięta! Minęły, zdaje się, piękne, słoneczne upalne dni lata. Dni zaczęły się krótsze, chłodne i deszczowe. Jeszcze raz po raz słońce rozpędzi chmury, jeszcze się powietrze może i ociepli, ale będą to już ostatnie przebłyski uroczego lata. Bo jesień zbliża się powoli i nieuchronnie.

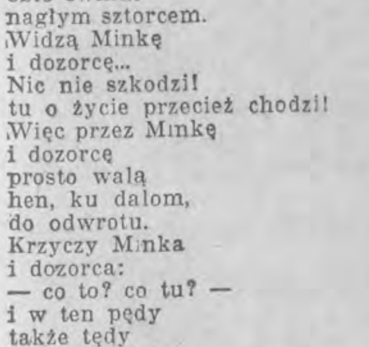
A jednocześnie mijają piękne dni wakacyj. Maluczko, jeszcze tydzień, a zadźwięczy dzwonek szkolny i powoła Was do obowiązków szkolnych, do pracy, do nauki.

Jestem przekonany, że te dwa miesiące wakacyjne przebyliście wszyscy w zdrowiu i całkowitym zadowoleniu. Jedni baraszkowali nad naszym pięknym polskim morzem inni łazikowali po naszych potężnych polskich górach. Inni biwakowali w obozach harcerskich, urządzonych w różnych stronach Polski. Jeszcze inni spędzili czas na tak zwanych koloniach wakacyjnych, albo u krewnych na wsi pomagając przy żniwach. A część spośród Was, kto wie, czy nawet nie znaczniejsza, pozostała w mieście. Ale i Wy w mieście korzystaliście z pewnością codziennie z ogrodów i parków miejskich, z częstych wycieczek w bliższe i dalsze okolice.

Słowem wszyscy ten wolny czas wakacyjny wyzyskaliście na zdrową zabawę na świeżym powietrzu, a także podczas wycieczek bliższych i dalszych poznaliście cuda przyrody polskiej i cuda Polski w ogóle. A poznawszy je, umiłowaliście Polskę jeszcze mocniej, jeszcze goręcej.

Tą miłością silni, pełni zdrowia i radości kończycie piękny czas wakacyjny, by wkrótce powrócić do szkoły i z świeżym zapałem zabrać się do pracy. A praca czeka Was nie byle jaka, bo praca nad wzbogaceniem swojej wiedzy, nad rozwo-

Aż tam... — Stop, mój panie
bratku! —
do jednego
z wielkich statków.
bydło dźwigiem wręcz ładują.
Nic dobrego!
Krowy, kozy,
za powrozy,
konie, świńki
wprost za linki...
Gwałtu, rety!
bydło idzie za granicę
na kotlety!
— Rozpustnicy!



Zakrzyknęły
i stanęły
obie świńki
nagłym sztorcem.
Widzą Minkę
i dozorcę...
Nic nie szkodzi!
tu o życie przecież chodzi!
Więc przez Minkę
i dozorcę
prosto walą
hen, ku dalom,
do odwrotu.
Krzyczy Minka
i dozorca:
— co to? co tu? —
i w ten pędy
także tędy
biegną śmiało
Szczęście, że się nic nie stało...
Wzdłuż przez tory
poprzez łąki, pola, bory
biegną wściekle przez czas długi.

Mija dzień i mija drugi —
sześć dni znów tak uleciało.

Aż przeżegnał się dozorca: —
znów dobiegli tak do dworca!
Patrzy: jedna, druga świnka,
patrzy Minka —
— dozorczyni
dozór czyni,
a dziewczynki
maciupinki
ciągle płaczą
i w dal patrzą.

Ach, ujrzały swoje świńki
i kocika
i dozorcę
tuż za dworcem.
Świńki nic.
Każdziutka zmyka
do chlewika!
Minka, widząc w chlewie świńki.
hop, do skrzynki!
A dozorca
wprost do dworca.

Wydawałoby się komu,
że tu nic nie zaszło w domu
Pan dozorca
dozoruje obok dworca;
dozorczyni,
dobra, znana wkrąg krawczyni;
córka Tinka,
to grzeczniutka jest dziewczynka —
wciąż wpatrzona w swoją Minię,
że świat cały wokół ginie;
pozostałe dwie dziewczynki,
więc Marynia
i Jadwinia —
troszczą się o swoje świńki.
aby im urosły szynki.



Tylko jedno: Boże miły!
świńki bardzo się zmieniły.
Jedzą karmę, słomę depczą
i pocichu sobie szepczą
pełne sromu:
— Wszędzie dobrze, lecz najlepiej
w domu!

[illegible]

jem swego umysłu, praca nad sobą. Zadanie więc czeka Was wielkie.

W pracy tej niejeden zaskoczy Was kłopot, nie jedna trudność. Zwalczycie, przezwyciężycie je wszystkie, jeśli tylko sami będziecie chcieli. Kto z góry powie sobie: — „Ja chcę, ja muszę!“ — ten już znalazł się na drodze do pokonania wszelkich trudności, do zwycięstwa. Kto naprawdę chce, ten zdobędzie się i na potrzebną wytrwałość. A kto naprawdę chce i naprawdę jest wytrwały w swej pracy, ten z dnia na dzień zdobywa większą siłę woli i — zwycięża.

I tu muszę Wam przypomnieć, na co już nie raz kładłem wielki nacisk: Ażeby zadanie swoje należycie spełnić, ażeby w ciągu całego roku szkolnego natrafiać na jak najmniejsze trudności, trzeba wziąć się energicznie do nauki zaraz na początku roku, zaraz od pierwszej lekcji począwszy. Nie ociągać się, nie odkładać na później, tylko — zaraz. Bo co się raz odłoży „na później“, tego się już najczęściej nie dogoni. Praca odkładana „na później“ osłabia wolę człowieka i staje się przyczyną owych coraz większych trudności, oraz wprowadza do serca niepokój, niezadowolenie, ponurość, udrękę i rozpacz i złość. A znowuż praca wykonana zaraz, we właściwym czasie, wzmacnia siłę woli, umniejsza trudności, ułatwia życie i budzi w sercu pogodną radość i zadowolenie wielkie.

A pobudką, podnietą zagrzewającą Was do takiej ochoczej i wytrwałej pracy niechaj Wam będzie chęć stałego radowania rodziców i opiekunów. A także wspomnienie o tym, co widzieliście podczas ostatnich wakacyj, wspomnienie o tych cudach Polski. A więc to wielkie, wzmożone umiłowanie Polski będzie dla Was wszystkich bodźcem do nauki ochoczej, pilnej, wytrwałej. Jestem tego pewny. Ucząc się i pracując tak nad sobą z myślą o Polsce, przygotowujecie się najpewniej do przyszłej pracy dla Polski jako prawe i dzielne Jej dzieci.

A więc do pracy z ochotą, z energią, z wytrwałością, od pierwszej lekcji począwszy! I życzę Wam wszystkim, Kochanięta moje, ażebyście przez ten cały nowy rok szkolny miały serca pogodne i radosne.

Wujek.

Jak Jaś Wesołuch uzdrowił królewnę

Był sobie raz sierota Jaś. Nie miał ani ojca, ani matki, u obcych ludzi się wychował na sierocym chlebie. Ale choć biedny był bardzo i utrapień miał niemało, to przecież humoru mu nie brakło, ani uśmiechu na twarzy. Jeśli miał smutek, to

krył go zawsze głęboko na dnie serca. Oblicze zaś miał zawsze pogodne i wesołe i gdzie tylko zaszedł, wnosił z sobą śmiech i radość. To też ludziska bardzo go lubili, wszędzie chętnie go widzieli i dla wesołości jego przezwali go Jasiem Wesołuchem. Mał on skrzypki, które umiłował nadewszystko i nigdy się z nimi nie rozstawał.



Pewnego dnia powędrował w świat. A było to wiosną. Łąki się zazieleniły, drzewa wypuściły już pierwsze listki, ptaszki z wesołym pośpiewem witały ciepłe promienie słoneczne. A już największy ruch panował w lesie. Rude wiewiórki wyprawiały harce, króliki i zajączki goniły się żwawo na polance leśnej, sarenki pobekiwały wesoło, a ptaszki leśne rozśpiewały się, jakby wyśpiewać chciały całą radość na powitanie wiosny. Jaś Wesołuch słysząc to, rozradował się bardzo. Więc dobył skrzypek i zaczął grać, idąc ścieżyną leśną. I kiedy nareszcie zbliżył się do skraju lasu, ujrzał wezbrany wartko płynący potok, a nad brzegiem potoku siedzącą staruszkę, całą zapłakaną. Jaś więc przystąpił do staruszki i zawołał:

— Daj Boże zdrowie, babulu! Czemuż to się tak smęcicie?

— Ach, chłopcze kochany — jęknęła staruszka. — Woda porwała kładkę i dwa dni i dwie noce już tu siedzę i nie mogę się przedostać na drugi brzeg do mojej chatki.

Jaś Wesołuch spojrzał wpierw na potok, potem na brzeg przeciwległy, gdzie stała uboga chałupka, potem spojrzał na staruszkę, a wreszcie huknąwszy wesoło: — Hej, hej, babulu, na to mam radę! — wziął starowinkę na ramię i brodząc po pas w wodzie, przeniósł ją na drugi brzeg potoku.



Staruszka zaprosiła go więc do chaty, ażeby się osuszył przy cieple ogniska. Jaś chętnie to uczynił, bo w mokrym ubraniu trudno było dalej wędrować. Zaledwie jednak się osuszył, gdy nagle staruszka wyprostowała się i Jaś ujrzał przed sobą prześliczną niewiastę, która odezwała się w te słowa:

— Znam ciebie dobrze, Jasiu Wesołuchu, i za uczynność twoją, za dobre serce i wesołość pragnę cię nagrodzić. Powiedz, czego pragniesz?

Oto ważne są nowiny:
dzieci nas już opuszczają,
słyszałem to od tarniny,
co na lasu rośnie skraju.

Muchomor:
O, to smutne — ponoć malce
dobre tu dla wszystkich były
nie słyszałem, aby które
z leśnych stworzeń pokrzywdziły.

Rydz:
Właśnie, właśnie — i dlatego
jak kto może, miły panie,
chce okazać, że go martwi
to dzisiejsze pożegnanie.

Muchomor:
Czy w tej sprawie Wiatr-królewicz
zapowiedział dziś zebranie?

Rydz:
Otóż zaraz się dowiemy,
właśnie słyszę jego granie...
(słychać grę na flecie lub skrzypcach).

II.

Rydz, Muchomor, Wiatr

Wiatr:
Co? nikogo jeszcze nie ma?
A to śpiochy, a próżniaki!

Muchomor:
Każdy pewnie w norce chrapie.

Wiatr:
Już ja im się dam we znaki,
jak nie zjawią się tu zaraz.

Rydz:
Biedny wietrze, masz amabaras!

Wiatr:
Nie, nie tracąc ani chwili,
każę, by się tu stawili.

Muchomor:
...śpią jak ja we mchu ukryci.

Wiatr:
Ja ich zbudzę — usłyszycie...
Hej! hej! hej!

Rydz:
Mocno wiej!

Wiatr:
Ha! ha! ha!

Muchomor:
Tęgo gra!

Wiatr:
Hu! hu! hu!...
Brak mi tchu...
Niech się leśny zbiera ludek (woła)
na polankę borowików...
(gra na skrzypcach)

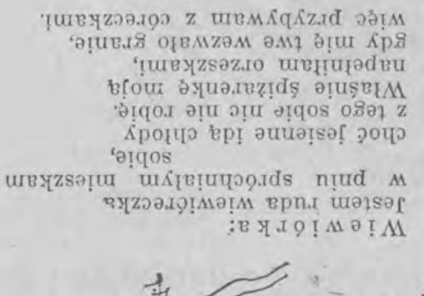
Muchomor:
Już doprawdy dość mam tego,
aż ogłuchłem od tych krzyków.

Rydz:
Wiatr szaleje, trudna rada,
nie tak łatwo rządzić lasem.

Muchomor:
Popatrz, dąży tu gromada,
czy nas nie stratują czasem?

III.

Ci sami. Wiewiórka, Dzięcioł, Żaba, Pająk



Wiewiórka:
Jestem ruda wiewióreczka
w pniu spróchniałym mieszkam sobie,
choć jesienne idą chłody
z tego sobie nic nie robię.
Właśnie spiżarenkę moją
napełniłam orzeszkami,
gdy mię twe wezwało granie,
więc przybywam z córeczkami.



Dzięcioł:
Doktór-dzięcioł, padam do nóg
puk, puk, puk .
Porządnie chorego osłucham,
opukam,
schodzą się do mnie chorzy z wszystkich dróg,
puk, puk, puk....
Leczył się u mnie nasz profesor kruk
puk, puk, puk....



Żaba (mówi wolno, stękając):
Jestem żaba...
Takam słaba,
czuję, że drzemka jesienna
wkrótce mnie już opanuje...
źle się czuję, —
takam senna...

Pająk:
Krawiec - pająk jestem oto,
strój uszyję wam z ochotą,
tanio wezmę za robotę,
leżał będzie strój jak złoto!...
Właśniem teraz wykonywał
wielkie, ważne zamówienie,
bo las cały na jesieni
chce mieć z przędzy mej odzienie.
Co tu tak ważnego macie?
Odpowiedzcie proszę na to,
bom zostawił na warsztacie
nić złocistą — babie lato...

Zajączek (płaczliwie):
I mnie także wiatru granie
z ciepłej norki wywołało.
Jestem zając, mości panie,
drżę ze strachu, co się stało...

(Dokończenie nastąpi).



W jednym ulu mieszka nieraz aż 60.000 pszczół (robotnic).

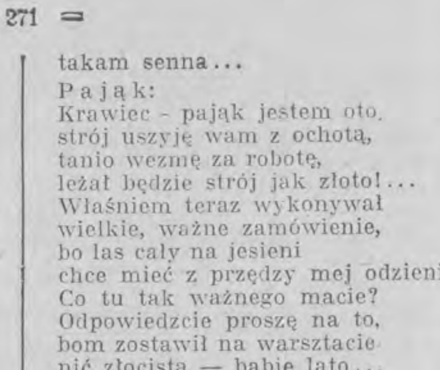


Wywożą bydło zagranicę

i świnkom wszędzie dobrze, lecz najlepiej w domu

(Dokończenie).

Wreszcie patrzy...
O, mój Boże!
czyż być może?
zalecieli aż nad morze!
Patrzy Minka,
patrzy jedna, druga świnka,
patrzy wreszcie pan dozorca
(ten od dworca
kolejowy pracobiorca) —
świt się szósty pewnie czyni —
pełno statków, dźwigni, czegoś —
nic dobrego!
pełno tu towarów, skrzyni...
— Toż jesteśmy w porcie Gdyni!





11)

— Przysięgam! — zawołała kobieta.

— Jak sobie pani chce — rzekł Patyrak sucho, — daję pani trzy minuty czasu do namysłu, a potem — pani wie, że „Czerwona maska" nie żartuje.

To mówiąc wstał i poszedł do bufetu, gdzie go szynkarka przywitała, jak dobrego znajomego. Wypił z nią kieliszek kminkówki i powrócił do stolika.

— Czy pan mi nie powie, na co wam Konrad jest potrzebny? — zapytała Szurgaczowa.

— Owszem, — odrzekł Patyrak — chcemy go podsunąć policji w miejsce doktora. Takie jest rozporządzenie „Czerwonej maski".

— A zatem nie ma na to rady, — rzekła Szargaczowa — ale chyba zrobimy to tak, aby Konrad o niczym nie wiedział, bo on dobrowolnie na to się nie zgodzi.

— Ależ ma się rozumieć, że on o tym wiedzieć nie powinien. Niech mi tylko pani pomoże zwabić go do mieszkania doktora, reszta się znajdzie. Zatem gdzież on jest?

— W moim mieszkaniu.

— Przypuszczałem to — zaśmiał się Patyrak — ale to i lepiej, bo łatwiej będzie urządzić zamianę. Śpieszmy się zatem, bo chociażem jednego z tych „chwytaczy" trochę powstrzymał, to jednak mieszkanie wasze wykadzą oni wkrótce, gdyż komisarz powziął podejrzenie.

Wyszli oboje z kawiarni i śpiesznym krokiem zmierzali ku ulicy Felczerskiej, gdzie się znajdowało mieszkanie Szargaczowej.

Przeszedłszy ciemne podwórko i dwoje wąskich połamanych schodów, dostali się do mieszkania p. Szargacz, przyjmującej małe niemowlęta na wychowanie.

Mieszkanie składało się z dwóch izb, z których jedna służyła zarazem za kuchnię. Okna pozawieszane były jakimiś chustami, gdyż właścicielka mieszkania nie lubiła, aby jej kto w garnki zaglądał.

Kuchnia była zarazem miejscem, gdzie „wychowywały" się owe niemowlęta. Obecnie znajdowało ich się tam aż sześcioro różnego wieku.

Najstarsze dziewczątko liczyło już trzy lata, lecz chodzić jeszcze nie umiało. Siedziało skulone w kącie izby i bawiło się z dwuletnim chłopczykiem wydobywaniem błota i wiórów z uszkodzonej podłogi. Trzecie maleństwo spało w koszyku, który stał na ognisku. Troje najmniejszych leżało w jednym wózku i płakało przeraźliwie.

Obok wózika leżał na pęku płatów mężczyzna, którego zadaniem było, jak się zdaje, poruszanie wózka.

Wywiązywał on się z tego zadania z zadziwiającą gorliwością. Nogą popychał go tak silnie, że wózek podjechawszy do ściany odbił się o nią i wracał, aby znów zostać popchniętym. Takie poruszanie wózka miało działać na uspokojenie niemowląt, ale, rzecz prosta, wywierało skutek przeciwny.

Obok tej kuchni, będącej zarazem pensjonatem niemowląt, znajdował się „salonik" p. Szargacz, gdzie w porównaniu do kuchni można było zauważyć pewien zbytek, który objawiał się głównie w znacznej liczbie zakurzonych wachlarzy na ścianach przyczepionych i w figurkach porcelanowych, stojących na starym, odrapanym biurku.

W pokoju panował zmrok, gdyż zasłonięte i tutaj okna tylko słabe wpuszczały światło. Powietrze było duszne.

Szerokość jednej ściany zajmowało duże łóżko, na którym obecnie spoczywało młode dziewczę i spało głęboko. Z odzieży, obok łóżka porozrzucanej, wydobywał się zapach paczuli, który czynił powietrze w pokoju jeszcze nieznośniejszym.

Patyrak idąc za Szargaczową badał ostrożnie zaułki podwórza i sieni, lecz nie dostrzegłszy nic podejrzanego, wszedł za nią do mieszkania.

Za ich wejściem zaprzestał mężczyzna na podłodze leżący popychać wózek i nie podnosząc się wcale zapytał:

— Kogo tam prowadzisz, Amalio?

— Przyjaciela — odrzekła Szargaczowa — ucieszysz się niezawodnie, gdy go zobaczysz.

— Nie poznajesz mnie, Konradzie? — zapytał Patyrak podchodząc do leżącego.

— Ach to ty — odparł ociężale leżący i podniósł się leniwie.

Blada jego, wychudła twarz, z której sterczał nos wielki i czerwony, świadczyła wymownie, że był nałogowym pijakiem.

Był to dawniejszy aptekarz, a obecnie jeden z tych rzezimieszków, którzy policji najwięcej sprawiają kłopotu: specjalista w okradaniu okien wystawowych. Zręczność jego w tym fachu zjednała mu uznanie wśród kolegów, którzy go z powodu jego dawniejszego zajęcia Rumiankiem nazywali.

Mężczyźni rozpoczęli rozmowę przy pomocy butelki, którą Patyrak z sobą przyniósł, a Szargaczowa zajęła się dziećmi.

Trzem krzykaczom, leżącym w wózku, dała do picia płynu, złożonego z wody, mleka, odwaru kminkowego i wódki; dzieci wypiwszy to uspokoiły się i zapadły w sen głęboki.

Dwom większym, które bawiły się w kącie na podłodze i obecnie także krzykiem i płaczem głód swój zaznaczyły, rzuciła po kawałku suchego chleba. Potem zajęła się ostatnim, które cichutko leżało w koszyku i szeroko otwartymi oczami patrzało w sufit.

Była to blada dziecina, która przyszła na świat z oznakami dziedzicznej choroby.

Taka to była „pensja" Szargaczowej.

O biedne maleństwa, oddane tam na wychowanie, nie zapytał się nikt.



Rumianek padł na swe łożysko z płatów i zasnął.

Przyszły one na świat nieupragnione i nieoczekiwane. Ojcowie nie wiedzieli nawet o ich istnieniu, a matki — chciałyby jak najprędzej pozbyć się ciężaru płacenia za ich utrzymanie. Dzieciny nigdy nie widziały uśmiechu życzliwego, nigdy nie doznały pieszczoty. Nikt nie zauważył ich pierwszych kroków; nikt nie pragnął usłyszeć z ich ustek pierwszego wyrazu; nikt łzy nie uronił, kiedy nareszcie zakończyły swe tak krótkie, a tak męczeńskie życie.

Tymczasem Patyrak zabawiał się z Rumiankiem, który śmiejąc się głośno, opowiadał swoje przygody złodziejskie.

Patyrak śmiał się także i często nalewał kieliszki. Jedna i druga butelka zniknęła już w wnętrznościach pijaka, ale dotąd był on zawsze jeszcze przytomny.

Patyrak niecierpliwił się.

Obawiał się słusznie, że lada chwilę wejdą do mieszkania policjanci. Znał on dobrze komisarza i wiedział, że nie popuści on śladu, jak raz na niego wpadnie.

Koniecznie więc jak najprędzej trzeba było urządzić zamianę, nakazaną przez „czerwoną maskę". Rumianek nie zgodziłby się na nią dobrowolnie, trzeba więc tak go spoić, aby stracił przytomność.

Wszystko dalsze było fraszką.

Mieszkanie doktora znajdowało się w tym samym domu. Trzeba tylko zanieść tam pijanego Rumianka i niech go policja przycapi. Doktor tymczasem umknie. Takie było życzenie „czerwonej maski", które należało wypełnić ściśle.

Chcąc nie chcąc ofiarował Patyrak dla sprawy trzecią butelkę, która też sprowadziła cel pożądany.

Rumianek padł na swe łożysko z płatów i zasnął.

— Mamy go — szepnął Patyrak, zacierając z radością ręce. — Pójdę teraz naprzód do tego wariata doktora, aby go wydostać z budy; wrócę potem, aby przenieść tam ukochanego Konrada.

Szargaczowa, która czynnie pomagała przy spojeniu Rumianka rozczuliła się.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ADAM NAWICZ

Za cudze winy

Powieść sensacyjna

47)

Młody aktor niezwykle był piękny. Twarz o rysach klasycznych ożywiały duże, wyraziste oczy, a wysoka postać i ruchy, pełne wrodzonej wytworności, znamionowały arystokratę, przyzwyczajonego do życia w wielkim świecie. Zbliżywszy się do stolika wpatrywał się tak uporczywie w twarz Anny, że chociaż ona sama nie zauważyła tego, to czoło Roleckiego zmarszczyło się gniewnie.

— Nie miała pani zbyt przyjemnej podróży — odezwał się po chwili — powietrze brzydkie i jak na listopad bardzo zimne.

Usłyszawszy głos aktora podniosła Anna szybko głowę i spojrzała na niego i poznała go. Był to ten sam mężczyzna, którego wychodząc z pokoju Andrzeja przed trzema tygodniami spotkała na schodach i który ofiarował się iść po karetę. Później widziała go na scenie na czwartkowym przedstawieniu.

I spostrzegłszy teraz jego zagadkowe spojrzenie zbladła mimo woli.

— Rzeczywiście jest dziś bardzo zimno — rzekła głosem tak zmienionym, że Róża zdumiona zwróciła się ku niej.

— Słabo ci, Anno? — zawołała — może tu za gorąco?!

— Ach, nie, przeciwnie, bardzo mi tu dobrze — zaprzeczyła Anna żywo, a serce jej biło niespokojnie. I ślicznym uśmiechem podziękowała Roleckiemu, który przysunął jej krzesło.

— Czy masz pomiędzy twymi gośćmi kogoś, którego jeszcze nie znam? — spytała po chwili udawając, że nie widzi, z jaką wytrwałością Borowski się w nią wpatruje.

— Wątpię. Dotąd przyjechali państwo Mączkowscy, Groneccy, Janicki, a Rodziński przyjedzie, jak wiesz, dopiero za tydzień. Obowiązki nie pozwalają mu opuścić wcześniej stolicy, chociaż jestem pewna, że gdyby nie ów teatr amatorski, w którym w żaden sposób nie chce wziąć udziału, żadne sprawy nie zatrzymałyby go w Warszawie.

Anna podniosła oczy, lecz spuściła je zaraz, spojrzenie bowiem Borowskiego zdawało się jej mówić, że poznał ją od razu i że zna całą jej przeszłość.

— Gdyby tu chociaż Ewy nie było — pomyślała. — Złośliwość i zazdrość tej dziewczyny może wszystko odkryć!

W tej chwili żałowała gorzko, że nie wyznała całej prawdy narzeczonemu, że nie powiedziała mu, co łączyło ją z Andrzejem, i że była u niego w Inowrocławiu. Jeżeli Borowski powie mu wszystko, to on nigdy jej tego nie wybaczy.

Pogrążona w smutnych myślach nie zważała wcale na to, o czym w koło niej rozmawiano i nareszcie usiłując zapanować nad sobą rzekła do Róży:

— Nie powiedziałaś mi jeszcze, jaką sztukę wybraliście!

Obecni spojrzeli na nią zdumieni.

— Ależ, Anno — roześmiała się Róża — przecież nie śpisz chyba! Wszakże od dziesięciu minut tylko o tym mówimy! Wybraliśmy „Pannę Cocktail", a ty dostaniesz rolę tytułową.

Anna roześmiała się także.

— O ile przypominam sobie — rzekła zmuszając się do wesołości — to rola ta wcale dla mnie stosowna nie jest! Czy to pan Borowski zrobił taki wybór? Wszakże rozdzielenie ról należy zawsze do reżysera.

— Tak — przyznał aktor — ponieważ jednak trzeba znać osoby występujące oraz ich zdolności, więc tym razem zastąpiła mnie w tym pani Gronecka i udzieliła mi potrzebnych wskazówek.

— Będziesz grała doskonale i ślicznie będziesz wyglądała na scenie — zawyrokowała Róża.

— Doskonałe pole do popisu — potwierdził Borowski. — Jeśli chodzi o rolę barona, to znam kilku aktorów, którzy znakomicie ją odgrywają, a pomiędzy nimi największym mistrzem jest Andrzej Ormiński. Ten sam, którego pani — dodał zwracając się do Anny — zaszczyciłaś...

— Ormiński? Andrzej Ormiński? — przerwała Róża. — Ach, wiem już, bohater ostatniego pożaru w Inowrocławiu! Zna go pan?

— Należeliśmy do tej samej trupy dopóty, dopóki nie opuściłem jej na wezwanie pani — odrzekł Borowski uprzejmie.

— Szkoda, że nie przywiózł go pan z sobą, byłby nam także ułatwił trudne zadanie. Przypuszczam, że to człowiek, należący do lepszego towarzystwa.

— Znam go mało, o ile jednak sądzić mogę, to i ja jestem tego zdania, że on pochodzi z dobrej rodziny, która wyrzekła się go prawdopodobnie z powodu jego postępowania.

— To dziwne! Człowiek tak odważny powinien być szlachetny i dobry — wtrącił Rolecki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W kalejdoskopie kasyna w Monte Carlo

Hrabia służącym hotelowym — Niepoprawna księżna rosyjska — „Studio“ Japonki

Najwdzięczniejszym chyba terenem obserwacyjnym dla powieściopisarza jest Monte Carlo. Przed oczyma obserwatora przewijają się tam typy, które wyrzeźbić potrafi tylko życie swym rylcem arcymistrzowskim. Już w pociągu do Monte Carlo panuje jakaś

dziwna atmosfera,

dająca niejako przedsmak tego, co się dzieje w samym Monte Carlo. Służący hotelowy. odbierający mój bagaż na dworcu, jest hrabią włoskim.

Gdy czekam na wydanie bagażu, poczuwa się on w swej uprzejmości do udzielenia mi pierwszych wskazówek co do gry w ruletkę.

— Musi być możliwem — dowodzi były bywalec kasyna — zniewolić kulkę do zatrzymania się na pożądanym numerze. Lecz niestety wszyscy grający

z tą samą siłą myślą

o swoim numerze i to każdy o swoim. Dlatego to kulka skacze, ponieważ nie wie czyjej woli ma słuchać. Przegrałem tutaj przed 25-ciu laty wszystko, com posiadał, jestem odtąd

pospolitym służącym hotelowym

z dewizą: nie grać! Lecz gdy otrzymam hojne napiwki, to przecież wdepnę do kasyna. Straciłem włosy, zęby i majątek, ale nie pasji do skaczącej kulki. Pewnego dnia przecież udać mi się musi!

Monte Carlo ma tylko jeden temat: ruletkę. Ostatni raz byłem tutaj przed wojną światową, lecz poza zawartością portfeli gości nic się tutaj nie zmieniło. Mimo innych czasów i stosunków — te same typy w kasynie, a więc mój przyjaciel George, urodzony w Ameryce, via Oxford College, pola naftowe w Meksyku, złoża saletry w Chile i

plantacje ananasów w Hawai

ostatecznie wylądował w Monte Carlo, w kasynie załatwił się doszczętnie, prowadzi tutaj obecnie sklep z biżuterią, a raczej żona jego prowadzi sklep.

Nazywa on się z humorem sam księciem małżonkiem. Gdy Yvonne wyjechać musi kiedy do Lyonu, gdzie mieszka jej siostra, wymyka on się mimo słowa honoru i straszliwych przysiąg tylko na minutę do kasyna.

Trzeba się przecież od czasu do czasu czymś emocjonować — mówi do mnie, niejako uniewinniając się.

Po południu jedziemy jego powózką do Beaulieu. W drodze spotykamy Axanthesa, Greka, jednego z osławionej trójki Axanthes, Honaras, Nicolos, znanej pod nazwą

greckiego syndykatu ruletowego.

Ci trzej nie grają dla emocji, lecz poprostu dla wygrania. Czy grać dzisiaj, pyta Grek, skubiąc listki margeritki? Bywajcie, moi drodzy! Wszakże już Solon powiedział, że darmo przeciwstawić się woli bogów!

Wieczorem w kasynie spotykam starego pana, z nieodłączną wspaniałą orchideą w butonierce. Posiada on w północnej Francji zamek, lecz kilka razy do roku przyjeżdża do swej willi w Monte Carlo, pod której oknami szumi morze. Gra on z tym samym zainteresowaniem, z jakim chłopcy na całym świecie bawią się kulkami. Lecz gra tylko małymi stawkami. Nikt nie widział go jeszcze przegrywającego ponad 300 franków i nikt też nie widział, żeby kiedykolwiek był więcej wygrał, nad 300 franków. Mówią, że posiada on kilka wielkich fabryk sukna, którymi kierują obecnie jego synowie. O 9-tej wieczorem wypija w Café de Paris jeden wermuth, o 10-tej znajduje się w łóżku. Tylko raz po raz widać go spacerującego o późnej godzinie w towarzystwie

pięknej, młodej kobiety

w parku kasyna.

Jego pendent co do wieku jest dama, ubrana w tę samą pelerynkę koronkową, którą nosiła przed 30 laty. Wówczas to pierwszy raz przyszła do Monte Carlo i przylepiła się do niego, niby mucha do muchołapki. Dyrektor mego hotelu utrzymuje, że jest ona księżniczką rosyjską, lecz ponieważ księżniczki rosyjskie z powodu wielkiego podażu w ostatnich czasach bardzo spadły w kursie, nikt na nią nie zwraca uwagi. Fizycznie porusza się ona między kasynem a hotelem, duchowo między systemami gry, a niezapłaconymi rachunkami. Żyje ona tylko ruletką, dla innych wrażeń jest zupełnie tępa. Jej szczęśliwą liczbą jest 9-ka. Dlatego też zawsze przegrywa, gdy na nią stawia.

Na promenadzie spaceruje

mała Japonka

w eleganckiej sukni paryskiej. Zapisana ona jest w Paryżu na wydziale przemysłu artystycznego. Każda Japonka maluje, rysuje lub modeluje. Okoliczność czy wygrywa czy przegrywa, nie może zakłócić jej równowagi. Na pieniądze jest ona obojętna. szczególnie w tej chwili, kiedy już zdołała przegrać pieniądze, które jej papa na trzy miesiące przysłał z Osaki. Mówią, że żyje ona wyłącznie absyntem i lodami czekoladowymi. Kiedyś w barze, po skonsumowaniu nadmiernej ilości absyntu, wygłosiła ona wykład na temat jedzenia, w którym utrzymywała, że

jedzenie jest sprawą nikczemną.

Słuchacze pękali ze śmiechu i pochłaniali podwójne porcje, by udowodnić, że siła słowa nie starczy do podważenia starodawnych przekonań. W ogóle dużo się mówi o tej Japonce. A hrabiowski służący hotelowy jest zdania, że zrobi ona sobie kiedyś harakiri jedynie dla oryginalności.

Madeleine jest wielką damą w Monte. Co sobotę przyjeżdża jej przyjaciel i płaci jej długi. Widuje się ją wprawdzie tylko w toalecie wieczorowej, która uwydatnia wspaniałe jej kształty. Gdy przegrywa, jest bardzo nieszczęśliwa. lecz pewien mój znajomy zauważył złośliwie, że można tylko być tak nieszczęśliwym, jak się jest inteligentnym, dlatego Madeleine nie jest znowu tak bardzo nieszczęśliwą, ale za to kobietą, cieszącą się największym powodzeniem. Konkurencję niejako robi jej tylko mulatka z wysp antylskich. (KK)



W londyńskiej radiofonii zaprowadzono sensacyjną nowość w postaci telewizyjnego aparatu odbiorczego, zbudowanego w postaci... słuchawki telefonicznej.

Zakopane w obliczu wielkich dni

Za kilka miesięcy narciarskie mistrzostwa świata

Zakopane, w sierpniu. — Nie wiele jest w Polsce miejsc, w których prace inwestycyjne prowadzone są w takim tempie i z takim rozmachem, jak obecnie w Zakopanem. Nic dziwnego: podtatrzańska stolica sportów zimowych szykuje się do swoich wielkich dni.

Przygotowania organizacyjne lotu do stratosfery bledną pod względem rozmiarów wobec tego, co robi się w Zakopanem w przededniu nieoficjalnej olimpiady narciarskiej, jaką są międzynarodowe zawody F. I. S. W nadchodzącym sezonie organizować będziemy te zawody po raz drugi, po dziesięcioletniej przerwie, a że sukces organizacyjny zawodów F. I.. S. w Zakopanem w 1929 r. wspominano na kongresach narciarskich rokrocznie, obecnie jeszcze trudniej będzie zaimponować światu. W Zakopanem powstaje nowa skocznia narciarska i budowany będzie stadion, mieszczący do 20.000 widzów. Na wielką skalę pomyślane inwestycje kolejowe umożliwią przez wybudowanie specjalnej stacji postojowej manewrowanie dziesiątkami przybywających pociągów. 125.000 m. sześc. robót ziemnych, 3.000 m. sześc. robót betonowych, nowe budynki, 8 km. torów, 50 rozjazdów — oto ogrom tej pracy.

O całe niebo lepiej, niż w latach ubiegłych przedstawia się już dziś stan ulic w Zakopanem. Wszędzie przybywa gładkich, asfaltowych nawierzchni, powstają szerokie nieraz na 8—9 m., długie na kilometry arterie. Jednocześnie około 7.000 robotników zatrudnionych jest przy budowie poszczególnych odcinków szosy Kraków — Zakopane na przestrzeni 60 km.. Wiele się robi dla turystyki samochodowej, dla której Zakopane jest dziś jedną z większych w Polsce atrakcyj. Tu należy wymienić budowę wielkiego nowoczesnego garażu Ligi Popierania Turystyki, inwestycję o rozmachu niespodziewanie wprost wielkim. Garaż już teraz może pomieścić do 150 wozów osobowych i zaopatrzony będzie we wszelkie nowoczesne urządzenia z zakresu obsługi i konserwacji samochodów.

Obok cieszącej się coraz większą frekwencją kolejki linowej z Kuźnic na Kasprowy Wierch, powstaje już w Zakopanem kolejka linowo - terenowa, podobna do krynickiej — na szczyt Gubałówki. Na Kalatówkach budowany jest hotel turystyczny Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy na 200 łóżek. A rezultat tego wszystkiego — 14.000 pracujących i zlikwidowane bezrobocie w całym powiecie nowotarskim! **A. D.**

A jednak to była pomyłka...

Lotnik Corrigan nie umie czytać kompasu

Gdy Douglas Corrigan na swym samolocie starego typu wylądował w Irlandii, nikt nie chciał wierzyć jego zapewnieniom, że dokonał przelotu Atlantyku jedynie przez pomyłkę. Tymczasem kapitan statku transoceanicznego „Mannhatan“, na którego pokładzie Corrigan odbył podróż powrotną do Ameryki, twierdzi kategorycznie, że lotnik mógł istotnie dokonać swego wyczynu przez pomyłkę, nie umie bowiem odczytać kierunku z busoli.

Kapitan przeprowadził z lotnikiem mały egzamin nawigacyjny. Stanąwszy przed kompasem, zapytał lotnika o kierunek, w którym płynie okręt. Lotnik, spojrzawszy na kompas, wskazał kierunek południowo-wschodni, gdy tymczasem statek zdążał wyraźnie w kierunku północno-zachodnim. Kapitan sądził, że jest to zwykły wybieg lotnika, który chce nadać cechy prawdopodobieństwa swemu twierdzeniu.

Kilkakrotnie jednak podejmowane próby z odczytaniem kompasu wykazały, że Corrigan zupełnie tej umiejętności tak nieodzownej dla każdego nawigatora zarówno na morzu, jak i w powietrzu, nie posiada.

Ile kosztuje nowoczesna wojna?

Astronomiczne cyfry oparte na doświadczeniach wojny światowej

W dziele Stefana Possony „Ekonomika wojny totalnej“, wydanym w Wiedniu jeszcze przed przyłączeniem Austrii do Niemiec, znajdujemy ciekawe cyfry, ilustrujące koszty wojny współczesnej.

Według obliczeń autora, opartych zarówno na doświadczeniach wojny światowej, jak i ostatnich walk w Hiszpanii i Chinach nowoczesna wojna pochłania: 8 do 9 milionów ton **żelaza** dla budowy umocnień, zapór, zasieków z drutu kolczastego, torów kolei, kolejki itp.; **cementu** 8 milionów ton; **karabinów maszynowych** do 200.000 w stosunku rocznym, dział piechoty przy ofensywnym typie wojny 16.000; w wojnie obronnej 8.000; artylerii przy wojnie zaczepnej 22.500 dział — przy obronnej 12.500; przy czym trzeba się liczyć ze zużyciem rocznym materiału artyleryjskiego, dochodzącym prawie do 100 proc.

Zużycie dział obrony przeciwlotniczej oblicza autor w stosunku 12 dział na kilometr, to jest około 40.000; miotaczy min 60.000 w wojnie zaczepnej — 12.000 w obronnej. Ilość czołgów dla armii, liczącej do półtora miliona żołnierzy wyniesie 150.000 do 185.000. Przy silnym zużyciu tej nowoczesnej broni trzeba się liczyć z koniecznością odnowienia rocznie przynajmniej 280.000 czołgów.

Generał niemiecki Einmannsberger obliczył w roku 1934, że nowoczesna wojna wymaga około 4.350 samolotów bombardujących i około 2.400 pościgowych na każde 30 km. frontu, przy czym straty w materiale lotniczym przyjąć należy w stosunku 25 pct. Ilość stali i żelaza, zużyta w czasie wojny dla fabrykacji broni i amunicji, przy przyjęciu jako stosunkowego miernika cyfr z ostatniego roku wojny światowej, wynosi około 2.800.000 ton dla wyrobu broni i do 25.000.000 ton dla wyrobu amunicji, co łącznie z umocnieniami itp. wyniesie około 37 milionów ton stali w jednym roku wojny.

Już te cyfry, w których nie uwzględniono ilości zatrudnionych robotników, kosztów robocizny, motorów, materiału pędnego, utrzymania sprzętu, żołnierzy i robotników itd. dają pojęcie o tym, jak kosztowną jest nowoczesna wojna.

Pocałunek przesłany drogą telewizyjną

Okazuje się, że telewizja zaczyna już obecnie mieć dość szczególne zastosowanie. Naturalnie w pomysłach kroczy zawsze pierwsza Ameryka. Jedna z młodych dam w Chicago wpadła na pomysł przesłania swojemu narzeczonemu w Nowym Jorku pocałunku drogą telewizyjną.

Na stacji telewizyjnej w Chicago otrzymała arkusz papieru. Naszminkowawszy grubo wargi, złożyła pocałunek na białym papierze, po czym odbitkę warg przesłano drogą telewizyjną do Nowego Jorku, gdzie odebrane zdjęcie wręczono szczęśliwemu narzeczonemu w przeciągu pół godziny od chwili złożenia pocałunku na papierze.

Mimo owego rekordu w przesyłce na odległość wiernie skopiowanego pocałunku, młody pan oświadczył, że wolałby mimo wszystko pocałunek odebrać bezpośrednio.

Dziesięć cnót obywatelskich Mahatmy

Mahatma Gandhi, przewódca ruchu wolnościowego Indyj, drogą ewolucji narodowej wydał dziesięć przykazań cnót obywatelskich, mających obowiązywać wszystkich Hindusów. Prawdy te brzmią następująco: 1 — prawda, 2 — miłość, 3 — czystość, 4 — powściągliwość (umiarkowanie) w jadle, 5 — unikanie rozpowszechniania nieprawdy oraz oszczerstw, 6 — każdy musi zdobyć chleb dla siebie swoją własną pracą, 7 — obowiązkiem każdego obywatela jest służba bliźniemu, 8 — pełna równość wszystkich ludzi na całym świecie, 9 — równość wszystkich wielkich religij na świecie, 10 — odwaga.



NOWE MODY

Najnowsza suknia balowa, bez naramienników; styl marokański